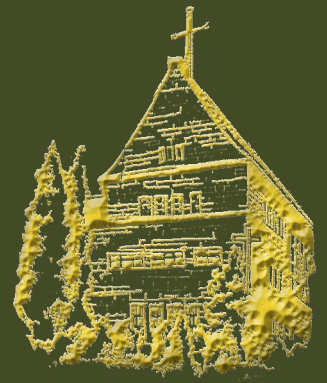


Czerwiec 2019, nr 3/2019 (130)  
ISSN 2299-5897



# GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku  
- JEZUICI -



→→→ WAKACJE  
Z PRZYJACIELEM ←←←



**18 IV Triduum Paschalne**

W Wielki Czwartek liturgia upamiętnia ustanowienie przez Pana Jezusa sakramentów Eucharystii i kapłaństwa. Tych szczególnych widzialnych znaków niewidzialnej rzeczywistości, które tak bardzo wpływają na naszą wiarę. Czy je doceniamy? Czy korzystamy z daru Eucharystii? Czy modlimy się za naszych kapłanów? Na zakończenie liturgii wyraziliśmy im wdzięczność przez wręczenie kwiatów – symbolu naszej pamięci i uszanowania dla ich urzędu.



foto: Bogdan Szyzko

Wielki Piątek. Pamiętka męki i śmierci Jezusa – Zbawiciela... Współuczestniczyć, naśladować, adorować – tyle możliwości, propozycji... Co wybrać? Spróbuj czegokolwiek... Wielu z nas uczestniczyło w adoracji Krzyża i Pana Jezusa leżącego w grobie do późnej nocy. Choć czy to takie ważne, kiedy Pana należy adorować? Widać dla niektórych ważne. I może warto dla tych niektórych takie nocne adoracje organizować...?



foto: Bogdan Szyzko



foto: Bogdan Szyzko

W Wielką Sobotę już od samego rana, liczniej niż to pokazują wskaźniki *dominantes* (chodzących co niedzielę do kościoła) święciliśmy pokarmy na stół wielkanocny i nawiedzaliśmy dolny kościół z symbolicznym Grobem Pańskim. To była szczególna okazja, żeby pokontemplować to, co spotkało Syna Człowieczego, ale i co czeka każdego z nas. Wielu skorzystało. Dobrze, że jest taki polski zwyczaj...



foto: Góral

Wigilia Paschalna to pierwsza msza Wielkanocy. Podczas niej po raz pierwszy widzimy symbole Zmartwychwstałego i słyszymy uroczyste: Alleluja! A po niej, symbolicznie – podczas procesji rezurekcyjnej, ruszamy w świat, żeby głosić radośne orędzie o zmartwychwstaniu Jezusa; orędzie-obietnicę naszego zmartwychwstania... Oby Wielkanoc w nas trwała nie tylko przez symboliczne 50 dni okresu wielkanocnego, ale zawsze, a szczególnie wówczas, kiedy toniemy w mroku przytłaczającej nas rzeczywistości. I żebyśmy wówczas pamiętali, jak Pascha, wprowadzany do ciemnego kościoła rozświetlał jego mroki – nie tylko swoim płomieniem, ale płomieniami świec każdego rozświetlonego radością Zmartwychwstania serca.

**19 IV Pogrzeb śp. Henryki Siepsiak**

Zmarła Mama naszego byłego proboszcza o. Jacka Siepsiaaka SJ. Pogrzeb odbył się w Wielki Piątek na cmentarzu parafii św. Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu. Ojczy Jacku, wyrazy współczucia...



foto: Bogdan Szyzko

**25 IV PAR**

W kwietniu i maju wykłady Parafialnej Akademii Rozmaitości – tym razem o Maroku i Krecie – poprowadził Michał Pieczka. Relacja Dukłany J. Piskorskiej wewnątrz numeru. Więcej na str. 19.

**27 IV Bierzmowanie**

Metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny udzielił w naszej świątyni parafialnej sakramentu bierzmowania ponad 80 młodym osobom, w przeważającej części uczniom trzecich klas gimnazjów i ósmym klas szkoły podstawowej. Młodzież i ich rodzice zasłużyli sobie w tym roku w oczach prowadzących – o. Janusza Śliwy SJ oraz pań Danuty i Małgorzaty z neokatechumenatu, na miano szczególnie dojrzałych. Niech ta dojrzałość w wierze procentuje w ich życiu dobrymi wyborami natchnionymi kierownictwem Ducha Świętego, którego otrzymali.



foto: Jacek Kuczmaz



foto: Jacek Kuczmaz

**28 IV Nowy ministrant**

W Niedzielę Miłosierdzia, podczas „dziecięcej” mszy św. o godz. 10.30 w dolnym kościele do grona ministrantów parafii św. Klemensa Dworzaka dołączył Dawid Tracz, który przez kilka miesięcy gorliwie uczęszczał na zbiórki i przygotowywał się do służby przy ołtarzu. Zaangażowanie w ramach Liturgicznej Służby Ołtarza (jako ministrant czy członkini scholi) umożliwia wyrobienie szczególnej wrażliwości na to, co w życiu każdego człowieka, a szczególnie młodego, zbliża do Pana Boga. A rodzicom daje szczególną możliwość towarzyszenia w duchowym postępie ich pociech – przy obopólnej korzyści.

**3 V Patronowie Polski**

Kalendarz liturgiczny w ostatnim czasie wspominał aż czterech patronów Polski: św. Wojciecha (30 kwietnia), św. Stanisława ze Szczepanowa (8 maja), św. Andrzeja Bobolę (16 maja) oraz Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski (3 maja). Ta ostatnia...  
c.d. na str. 31





# PŁOMIENNE KAZANIE

Było to w Anglii. Pewien młody mężczyzna, który w każdą niedzielę uczestniczył w Mszy św., po nagłej śmierci swojej żony przestał przychodzić do kościoła. Ksiądz poszedł odwiedzić swojego parafianina. Był chłodny wieczór. Mężczyzna siedział sam w domu przed kominkiem, w którym palił się ogień. Domyślił się celu wizyty kapłana, zaprosił go do środka, posadził w ogromnym, wygodnym fotelu i czekał... Ksiądz rozsiadł się wygodnie, nic nie powiedziawszy. W ciszy zaczyna kontemplować grę płomieni w kominku. Języki ognia buszują po szczapach drewna, tworząc wspaniałe widowisko. Po kilku minutach kapłan bierze metalowe szczypce i ostrożnie wyciąga kawałek jasno płonącego drewna, kładąc go przed kominkiem na blasze. Po czym siada w fotelu, nic nie mówiąc. Gospodarz obserwuje wszystko. Cóż się dzieje z tym kawałkiem drewna przed kominkiem? Pali się jeszcze przez chwilę, po czym na sekundę rozbłyska jasnym płomyczkiem i gaśnie. Szybko wystygł i stał się zimny tak, jak drewno ułożone przed domem w stosie. W tym momencie gość wstaje, bierze ten w części wypalony kawałek drewna do ręki i wrzuca go na powrót do kominka w sam środek ognia. Ten momentalnie się rozpala i zaczyna wydawać z siebie światło i ciepło.



foto: 1465301/Pixabay

Po tej czynności ksiądz skierował się do drzwi i kiedy już je otwierał, gospodarz wstał i odezwał się: „Bardzo dziękuję za wizytę, a szczególnie za to płomienne kazanie... W niedzielę przyjdę do kościoła”. W taki sposób, bez jednego słowa, kapłan przypomniał mu, że człowiek nie powinien być samotny i uciekać przed ludźmi, a tym bardziej przed Panem Bogiem.

Niedzielną czy świąteczną Msza św. (także w czasie wakacji) jest okazją do spotkania się z drugim człowiekiem, okazją do wspólnej modlitwy, a przede wszystkim umocnienia swojej wiary i pokrzepie-

nia swojej duszy poprzez przyjęcie do swego serca tego, który jest moim najlepszym przyjacielem – Jezusa Chrystusa.

Życząc parafianom i gościom wakacyjnego wypoczynku, jednocześnie dziękuję Bogu za te sześć lat u św. Klemensa Dwo-rzaka na alei Pracy. Dziękuję za wspólnotę parafialną i zakonną, za dobro, które udało się nam tutaj realizować. A gdybym w tym czasie komuś „stanął na odcisk” – to tak po ludzku: przepraszam. I nie mówię do widzenia, lecz do zobaczenia.

Wasz (jeszcze) proboszcz  
**Jacek Maciaszek SJ**

## Od redakcji



loweprintadvans/Pixabay

### DRODZY PARAFIANIE,

zwykle w tym miejscu Redakcja umieszcza kilka zdań przybliżających Czytelnikom wartość numeru. Tym razem chcielibyśmy jednak podzielić się z Państwem naszą troską o przyszłość „Głosu Poczieszenia”. Los nas nie oszczędzał (choroby, przeprowadzki, wypalenie redakcyjne, a nawet śmierć) i w chwili obecnej na spotkania kolegium redakcyjnego regularnie przychodzą cztery osoby. Potrzebujemy nowych rąk do pracy, aby to dzieło mogło nadal służyć nam wszystkim.

I choć może wydać się to zaskakujące, najbardziej pożądanymi nie są potencjalni autorzy artykułów, którzy jako wolni strzelcy „coś” nam czasem napiszą (choć każdego przyjmiemy z radością). Nie mamy niedoboru tekstów, a raczej ich nadmiar i niektóre muszą długo czekać, aż znajdzie się miejsce (rekordzista przeleżał w archiwum ponad 10 lat!). Potrzebujemy korespondentów terenowych i współpracowników, których ro-boczo nazwiemy technicznymi. Tych pierw-

szych, aby uczestnicząc w najmniejszych nawet wydarzeniach na terenie parafii zrobili zdjęcie i napisali kilka zdań na ten temat. Tych drugich, bo brak nam osób obeznanych z łamaniem tekstów, drukiem, grafiką komputerową (od lat to wszystko spoczywa na barkach jednego redaktora), od ponad dekady jedna i ta sama osoba swoim prywatnym samochodem wozi nowe wydania z drukarni na plebanie, wakaty są na stanowiskach korektora i sekretarza redakcji. Ucieszyłby nas też niewątpliwie ilustrator.

Podsumowując, abyśmy mogli nadal cieszyć się jedną z najlepszych gazet parafialnych w Polsce, musimy zadbać o ręce do pracy w redakcji. Zatem, Drogi Parafianinie, jeżeli masz chęci i umiejętności w dziedzinach opisanych powyżej, przyjdź na powakacyjne spotkanie kolegium redakcyjnego. Jeżeli nie, wspieraj nas modlitwą, aby takie osoby się znalazły.

Wspaniałych, z Panem Bogiem przeżytych wakacji życzy **Redakcja**



# NIECH SIĘ NIE TRWOŻY SERCE WĄSZE...

o. Jan OŻÓG SJ

**Tym razem to wcale nie bunt przeciw Redakcji przeze mnie przemawia, tylko obecny atak na Kościół katolicki w Polsce niby to uzasadniony rzeczywistymi przestępstwami niektórych księży.**

Nie zamierzam odpowiadać na te ataki ani się do nich ustosunkowywać w jakikolwiek sposób, bo odczytany w szóstą niedzielę wielkanocną komunikat biskupów wyjaśnia to wszystko i ustosunkowuje się do tego rzetelnie i roztropnie. I tak sobie pomyślałem, że jedynym moim zadaniem jest uspokojenie tych Czytelników „Głosu Poczieszenia”, którzy są szczerze zaniepokojeni nie tyle tym, że niektórzy kapłani są naprawdę wielkimi grzesznikami, bo to jest oczywiste – chrzest święty uwolnił nas od grzechu pierwotnego tylko, ale nie od możliwości popełnienia nawet bardzo ciężkich grzechów – ile losem i przyszłością Kościoła w Polsce.

Urywek Ewangelii świętego Jana, którego wysłuchaliśmy w szóstą niedzielę po Wielkanocy, jest częścią mowy pożegnalnej, którą wobec swoich Apostołów wygłosił Pan Jezus w Wieczerniku na kilka godzin przed początkiem męki. Najpierw ustanowił Najświętszy Sakrament, Apostołów swoich uczynił kapłanami Nowego Przymierza i nagle... jakby się ocknął, jakby sobie uświadomił, że przecież odchodzi od swoich, że ich pozostawia osamotnionych, że jest im po prostu winien jakieś słowa osobne, słowa pociechy, słowa, które by ich umocnić mogły. I tak się zaczęła ta przepiękna mowa Pana Jezusa przerywana co jakiś czas pytaniami Apostołów.

Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka – zaczyna Zbawiciel. A potem mówi długo o tym, że odchodzi wprawdzie, ale sierotami ich nie zostawi, bo i Ducha Poczieszyciela im zesła, i sam w dniu odpowiednim do nich przyjdzie. A tymczasem mieszkanie im przygotowuje, mieszkanie w domu Ojca niebieskiego, do którego drogę przecież dobrze znają, bo drogą do Ojca jest On sam, ich Nauczyciel, ich Mistrz. I Ojca niebieskiego znają zresztą, chociaż Go nigdy nie widzieli twarzą w Twarz, bo przecież kto widzi Syna, widzi także i Ojca. Ani samotnymi ich nie zostawi, ani samotnie w nieznanie nie pójda, gdy już iść trzeba będzie. Pójda do domu Ojca, na swoje, i jeszcze mieszkanie znajdą przygotowane, urządzone i wyposażone we wszystko, co im będzie potrzebne, żeby się już więcej nie musieli trudzić.

Ale żeby mogli dojść do domu Ojca, muszą trwać przy Nim, przy Jezusie Chrystusie. Dotąd trwanie przy Nim było rzeczą prostą i łatwą. Widzieli Jego czyny, widzieli miłość i podziw tłumów, widzieli wreszcie Jego samego. Ale teraz On, ich Mistrz, odchodzi. Zamiast czynów cudownych – czeka ich codzienna szara praca misjonarska. Zamiast podziwu i miłości – nienawiść i wzgarda. I często zamiast Jego obecności – wewnętrzna pustka, poczucie osamotnienia i skłonność do grzechu straszliwa czasem, że czasem grzech powodująca nawet. Ale mimo to trwać przy Nim powinni, bo tylko w ten sposób uwielbią Ojca niebieskiego. Są zresztą przyjaciółmi Chrystusa, przyjaciółmi, których



Lucas Cramach - Młodszy, Chrystus jako dobry pasterz/Wikimedia Commons

On sam wybrał, przed którymi nie ma żadnych tajemnic. Ukochał ich miłością taką, jaką Jego samego Ojciec niebieski kocha. I dlatego odchodzi wprawdzie, żeby wypełnić do końca wolę Ojca niebieskiego, ale do nich powróci i zabierze ich do siebie. I wtedy radość ich będzie pełna.

Bywa i tak, że także z naszego życia Pan Jezus czasem odchodzi bez naszej winy. I zazwyczaj tak się dzieje, że za każdym razem odchodzi On w chwilach, kiedy naszym przynajmniej zdaniem jest nam jak najbardziej potrzebny. To zresztą rzecz naturalna. Jego obecność jest dla nas po prostu zawsze potrzebna, tak jak zwyczajnie jest nam potrzebne powietrze. Ale to, że Jezus odchodzi, boli nas czasem i cierpienie nam sprawia ogromne. Bo przecież wiernie Mu służyłeś przez tak wiele lat, a On nagle odszedł bez słowa i w dodatku w ciemności cię pozostawił gęstą jak górską mgłą.

Stąd się często rodzą żale do Pana Boga, człowiek się zniechęca, przestaje się modlić, a bywa i tak, że zniechęcony odchodzi od Pana Boga, odłącza się od Jezusa Chrystusa przynajmniej na jakiś czas. A to wszystko jest zupełnie niepotrzebne.

Bo Pan Jezus jest przecież naprawdę dobrym pasterzem i wybrał się wprawdzie na poszukiwanie owcy zagubionej, jednej ze stu, ale dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec wiernych wcale nie pozostawił bez opieki, wcale ich nie porzucił. Po prostu im zaufał. Chrystus jest tym ojcem, który wprawdzie wyczekiwał na powrót

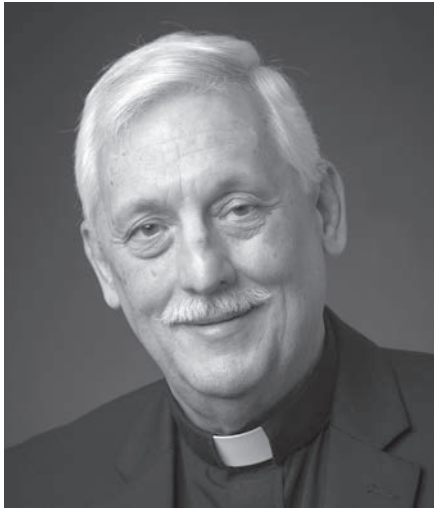


syna marnotrawnego, a kiedy on powrócił, to przywrócił go do łask i ucztę na jego cześć wyprawił, ale nie przestał miłować starszego syna, chociaż pozornie o nim zapomniał.

Apostołowie wiedzieli o tym wszystkim i dlatego mimo odejścia Pana nie przestali przy Nim wiernie trwać, chociaż za tę

wierność musieli zapłacić własnym życiem. Niech zatem także każdy z nas wśród małych, wielkich, a nieraz bardzo wielkich doświadczeń wiernie trwa przy Chrystusie, który odszedł wprawdzie, ale właśnie dlatego możemy być pewni, że u naszego Ojca niebieskiego mamy zapewnione mieszkanie. ❖❖❖

# Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA



źródło: internet



foto: Bogdan Szyszko



foto: <http://siecieznic.pl/osoby/niczypor/>

W pierwszej połowie maja najważniejszym wydarzeniem dla jezuitów w Polsce była wizyta generała naszego zakonu, ojca Artura Sosy SJ. W pierwszym tygodniu Ojciec Generał gościł w prowincji Polski Południowej: w Krakowie (w kolegium i w Domu Pisarzy), w Gliwicach (nasz dom zakonny i kościół Najświętszej Maryi Panny Kochawińskiej) i Nowym Sączu, ul. Ks. Piotra Skargi (kościół, szkoła podstawowa i konwikt) i ul. Zygmuntońska (kościół parafialny Najświętszego Serca Pana Jezusa i dom zakonny). Drugi tydzień pobytu w Polsce Ojciec Generał spędził w prowincji wielkopolskiej i mazowieckiej naszego zakonu.



W poniedziałek, 26 maja, ojciec prowincjał Jakub Kołacz SJ, ogłosił oficjalne zmiany w domach naszej prowincji. W naszym

domu zmiany ilościowe są niewielkie, ale jakościowe wielkie i ważne.

16 sierpnia pożegnamy obecnego księdza proboszcza Jacka Maciaszka, który obejmie stanowisko i obowiązki przełożonego naszego domu zakonnego Świętej Barbary w Krakowie. Nowym proboszczem naszej parafii zostanie znany dobrze naszym parafianom dotychczasowy wikariusz naszej parafii, ojciec Janusz Śliwa. Nowym wikariuszem naszej parafii zostanie ojciec Andrzej Niczypor, który podobno był u nas jako kleryk. Reszta bez zmian, chyba że Pan Jezus ulituje się nad naszą parafią, nad naszym domem zakonnym oraz nad nowym jego przełożonym i mnie – bardzo już starego grzyba – zabierze do nieba. Co daj Boże. Amen.

Tym razem wszystko z głowy napisał

**o. Jan Ożóg SJ**



## STAŁY KONFESJONAŁ

**o. Jan Ożóg SJ:**  
poniedziałek 18.30-19.30

**o. Piotr Błajerowski SJ:**  
wtorek 10.30-11.30  
środa 16.00-17.00  
czwartek 20.00-21.00  
piątek 15.00-16.00  
sobota 12.00-13.00

Informacja o ewentualnych zmianach jest wywieszona na tablicy przy wejściu do kościoła.

- ♥ Prawdziwy przyjaciel jest darem od Boga.
- ♥ Dowiedziałem się, że w tym świecie nie trzeba mieć tłumu przyjaciół. Tak naprawdę wystarczy jeden, który będzie przy nas na dobre i na złe.
- ♥ Jedną z zalet starego przyjaciela jest to, że można przy nim nie udawać mądrego.
- ♥ Szukaj okazji, żeby dać odczuć ludziom, jak są ważni.
- ♥ Prawdziwy przyjaciel powie ci prawdę o tym, jak naprawdę wyglądasz w nowej sukience.

- ♥ Kiedy jesteś zbyt zajęty, żeby znaleźć czas dla przyjaciół, to znaczy, że jesteś zbyt zajęty.
- ♥ Jeżeli wiesz, że twoja przyjaciółka miała zły dzień, zaprosz ją na kawę albo może na kolację.
- ♥ Jedną z najlepszych rzeczy, jakie mogę ofiarować cierpiącemu przyjacielowi, nie są moje słowa, ale moja obecność.
- ♥ Dwie osoby nie mogą długo pozostać przyjaciółmi, jeżeli nie potrafią sobie wybaczać drobnych przewinień.

H. Jackson Brown Jr. „Mały skarbczyk porad życiowych o przyjaźni”





# JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI JEZUSA

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

**Jesteście moimi przyjaciółmi. Nie nazywam was sługami, ale przyjaciółmi.**

(J 15,14-15)

Przyznaję, że wiele razy czytałem i komentowałem cytowane słowa Jezusa z Ewangelii Janowej! Jednak raz podczas osobistej lektury, poczułem się tak, jakbym czytał je po raz pierwszy. Były one dla mnie nowe. Dotarło do mnie: Jezus z Nazaretu, Syn Boży, nazwał mnie swoim przyjacielem! A więc naprawdę jestem przyjacielem Jezusa z Nazaretu! Powtarzałem sobie, jakby chcąc utrwalić w sercu i w świadomości: „Nazwał mnie przyjacielem, nazwał mnie przyjacielem! Jestem przyjacielem Jezusa z Nazaretu!” To wydarzenie pozwoliło mi zrozumieć, co ukryte jest pod oczywistymi słowami Ewangelii i jakże często jesteśmy tego nieświadomi.

Jezus nazwał nas swoimi przyjaciółmi. On zaś, jak wiemy, nigdy nie mówił pustych słów, tylko po to, aby mówić. Nam zdarza się nazywać przyjacielem i przyjaciółką różne osoby bez nadawania tym słowom odpowiedniej wagi, ale Jezusowi nie. Przyjaźń wiąże się z zaufaniem. Jezus nazywa nas przyjaciółmi, ponieważ, jak mówi: Oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego (J 15,15). Powierzył nam wszystkie tajemnice, które znał jako Bóg. Przyjaźń Jezusa jest dla nas tajemnicą do odkrycia, która może zmienić naszą postawę wobec Ewangelii. Życie chrześcijańskie jest w swojej istocie przyjaźnią z Jezusem i w tym duchu powinno być przeżyte. Nie w duchu służby, tzn. z lękiem, ale w duchu przyjaźni, z miłością. Jan Ewangelista, który jest takim właśnie „przyjacielem Jezusa” (uczeń, którego Jezus miłował), głosi nam w wielu miejscach odkrycie, jakiego dokonał: Przykazania Jego nie są ciężkie (1 J 5,3). Dokonał tego odkrycia, kiedy zrozumiał, czym jest przyjaźń. I mówi to właśnie o tych przykazaniach, które wydają się nam przynajmniej. Przyjaźń z Jezusem powinna stać się naszym życiowym ideałem i dążeniem.

Przyjaźń domaga się wzajemności. Wręcz ją tworzy. Nie przetrwa zbyt długo, jeżeli nie jest odwzajemniona. Prawdą jest, że Bóg nie może wyprzeć się i wycofać ze swojej przyjaźni, ale jeśli pozostanie ona nieodwzajemniona, na nic się nie zda. Jezus również Judasza traktował jak przyjaciela. Kiedy przyszedł on pocałować Go i zdradzić, powiedział: Przyjacielu, po coś przyszedł (Mt 26,50). Ale do czego Juda-



źródło: internet

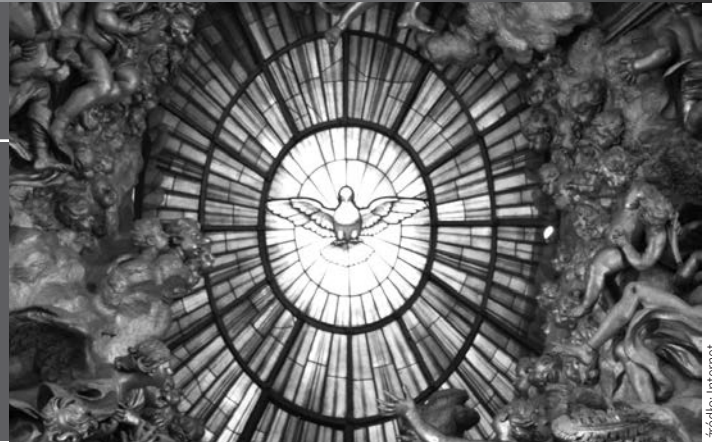
sza przyda się to, że Jezus w dalszym ciągu traktuje go jak przyjaciela, jeśli on nie jest Jego przyjacielem? Musimy zatem troszczyć się o odwzajemnienie się Jezusowi. Jak nie pokochać kogoś, kto tak bardzo nas kocha?

Jaki jest cel tej refleksji? Zapewne go przeczuwacie: z jednej strony chodzi o zaproszenie wszystkich – niezależnie od tego, w którym miejscu swojej drogi duchowej się znajdują – do przyjaźni z Jezusem z Nazaretu, a to oznacza także zaproszenie do miłowania drugiego człowieka, tak jak Jezus nas umiłował. To właśnie On daje nam piękne lekcje miłości. Bardzo ważną jest lekcja czasu – trzeba mieć czas. Pan Jezus wygłasza mowę pożegnalną po wyjściu Judasza z Wieczernika. Uczniowie byli na uczcie, celebrowali braterstwo, celebrowali swoją bliskość z Jezusem. Była to ostatnia uczta – jakoś to czuli. Ale Judasz wyszedł. Ktoś, komentując ten fragment Ewangelii napisał, że Judasz wyszedł, bo miał ciągle wiele rzeczy do zrobienia i dlatego nie został, żeby celebrować braterstwo, przyjaźń, pożegnanie. Nie został, żeby celebrować Ostatnią Wieczerzę i pierwszą Eucharystię. Nie został, bo miał coś do zrobienia. My bardzo często mamy dużo do zrobienia, jesteśmy ludźmi zabieganymi. Dzisiejszy styl życia wymaga od nas nieustannego zachodu, rozgorączkowania i zabiegania. Bywa tak, że w dobrej wierze zabiegamy o mnóstwo rzeczy, zapomina-

jąc o najważniejszych. Celebrowajmy nasze relacje. Miejmy czas dla siebie. Miejmy czas dla innych, rozmawiajmy. Miejmy czas. Celebrowajmy to, że jesteśmy razem. To jest taki „otwieracz”, coś, co pomaga rzeczywistości nie stawiać barier miłości, tak jak Syn i Ojciec nie stawiają sobie nawzajem barier miłości. Jeżeli znaję czas dla drugich, mimo tego, że jest bardzo ciężko go znaleźć, będzie to krok w dobrym kierunku.

Jest w Dziejach Apostolskich piękny fragment, kiedy Paweł i Barnaba, wysłani z Antiochii na misje, wrócili do miasta i co zrobili? Zebrali braci i opowiedzieli im, jak było. To bardzo ważne, żebyśmy sobie opowiadali, jak było. Przez dwa tygodnie nie było mnie we wspólnotce, byłem za granicą. Wróciłem i bracia mnie pytają: „Jak było?”. I ja się czuję w domu, bo wiem, że ich to interesuje. Mówię, jak było: byłem tam i tam, widziałem to i to, zrobiłem to i tamto. To jest bardzo piękne, kiedy mimo zmęczenia, chcemy opowiedzieć jak było, podzielić się. Opowiedzieć, co się działo. Może też wtedy druga osoba opowie nam, jak było. Rozmowa, umiejętność dzielenia się, również tym, co przeżywamy w głębi. To buduje miłość. Mówmy sobie o tym, co kochamy. Mówmy sobie o tym, co jest dla nas ważne. W ten sposób pokonujemy bariery, które stawia przed nami brak miłości. W ten sposób uczymy się kochać bardziej, a jeżeli bardziej kochamy siebie nawzajem – kochamy bardziej Boga.



VIII Kongres Odnowy  
CharyzmatycznejSTRUMIEŃ  
ŁASKI

źródło: internet



fot. Archiwum wspólnoty kana.



fot. Archiwum wspólnoty kana.

W Polsce mamy wiele miejsc kultu Maryjnego, ale najważniejszym, najcudowniejszym dla Polaków jest w Częstochowie Jasna Góra. Właśnie tu w dniach 16-18 maja 2019 odbył się VIII KONGRES KATOLICKIEJ ODNOWY CHARYZMATYCZNEJ Środowisk Ewangelizacyjnych „Charis, czyli strumień łaski”.

W pierwsze dwa dni uroczystości odbywały się w hali „Arena”, w której to w czasie czwartkowej Eucharystii homilię wygłosił biskup Andrzej Przybylski, a w piątek arcybiskup Grzegorz Ryś z Łodzi. Tematem było: „Nasze dziś ku jedności”.

W sobotę miało miejsce czuwanie na Jasnej Górze. Ksiądz Andrzej Grefkowicz omawiał temat: „Strumień łaski – początek i dziś”. Nadmienić trzeba, że określanie Odnowy jako „Strumień łaski” stało się ulubionym terminem papieża Franciszka.

W ten sposób nas określał: „Wy Odnowa Charyzmatyczna, otrzymaliście wielki dar od Pana, wy narodziliście się z woli Ducha Świętego jako strumień łaski w Kościele i dla Kościoła. To jest wasza definicja strumienia łaski!”. W tym dniu w czasie Eucharystii, homilię wygłosił wrocławski biskup Andrzej Siemieniowski.

Jak co roku na Jasną Górę bardzo licznie przybyli wierni z kraju i zza granicy. Było wiele spotkań, wykładów, głoszenia świadectw ludzi młodych i dłużej zaangażowanych w działalność ewangeliczną. Wiele było mowy o zjednoczeniu, współpracy chrześcijan i głoszeniu miłości we współczesnym świecie. Zaproszony gość dr Johannes Hartl, który jest założycielem domu modlitwy w Augsburgu, w którym modlitwa toczy się nieprzerwanie dniem i nocą 24 godziny na dobę, mówił na spo-

tkaniu z liderami o charyzmatycznej tożsamości Kościoła.

Kolejny zaproszony gość to Michelle Moran, która jest członkiem Papieskiej Rady ds. Świeckich. Jako kobieta posiadająca szeroką wiedzę i doświadczenie w obszarach ewangelizacji w sposób obszerny mówiła co może być dla nas inspiracją. W sposób bardzo przejmujący prowadziła modlitwę przed Najświętszym Sakramentem wraz ze wszystkimi wspólnotami Odnowy.

Wszyscy z wielkim zaangażowaniem i uwielbieniem śpiewali: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi całą ziemię. Niech zstąpi Duch Twój i odnowi cały świat. Niech zstąpi Duch Twój i nastanie wszędzie pokój. Królestwo Twoje Panie, będzie pośród nas. Abyśmy byli jedno, Ojczyźnie prosimy spraw”. **Ewa H.**

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY  
nie tylko w parafii...

♦ To są niektóre klucze, które otwierają drzwi zamknięte na drodze do miłości, to są drogi, poprzez które miłość może przejść bez barier: abyśmy celebrowali nasze relacje, naszą miłość, abyśmy rozmawiali ze sobą i abyśmy przyjmowali trudności jako szansę na rozwój miłości, na przełamanie tych barier. ♦♦♦



fot. koptyjska ikona przyjacieli, Chrystus i św. Menas/Internet

Ale też i w „Głosie Pocieszenia”. Współpracę z naszym parafialnym pismem w dotychczasowym charakterze zakończyło ostatnio kilkoro długoletnich redaktorów: Anasztazja Drath jako korektorka i Bogdan Szyszko jako redaktor prowadzący. Na dobre natomiast pożegnała się z nami sekretarz redakcji – Aleksandra Kumaszka.

Serdecznie dziękujemy za dotychczasową współpracę i mamy nadzieję, że nas tak całkowicie nie porzucicie. Łamy naszego pisma są dla Was zawsze otwarte. Szczęście Wam Boże tam, gdzie Was Duch Święty powie dzie!

Mamy też nowych chętnych do pracy w GP, ale o nich niech świadczą ich dzieła i obecność w stopce redakcyjnej. I zapraszamy kolejnych! Spotykamy się w czwartek po wydaniu numeru na Mszy św. o godz. 19.30 i na zebraniu redakcyjnym w przyziemiu domu parafialnego. **Redakcja**

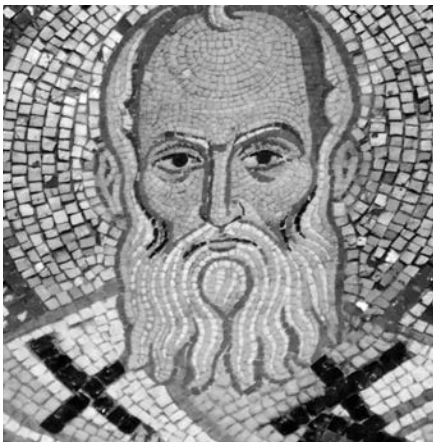




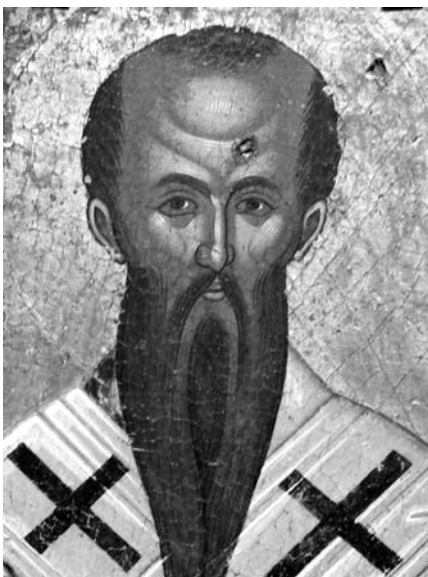
# O prawdziwej przyjaźni

o. Janusz ŚLIWA SJ

**Za każdym razem kiedy myślę o przyjaźni, przychodzi mi na myśl historia, którą przeczytałem jeszcze podczas moich studiów. Wzrusza mnie ona do dzisiaj.**



Ikona Grzegorza z Nazjanzu, zwanego Teologiem / Internet



Ikona św. Bazylego Wielkiego / Internet

„Mój przyjaciel nie wrócił z pola walki. Proszę o pozwolenie, bym mógł go poszukać i przyprowadzić do obozu”.

„Odmawiam” – powiedział oficer. „Nie chcę, byś narażał swoje życie dla człowieka, który prawdopodobnie już nie żyje”.

Żołnierz mimo tego udał się na poszukiwania i wrócił po godzinie śmiertelnie zraniony, niosąc w ramionach swojego martwego przyjaciela. Oficer wrzeszczał ze złości: „Przecież powiedziałem, że on jest martwy. Teraz straciłem was obu. Co ci to dało, że wyszedłeś na pole bitwy, by przynieść zwłoki”.

Umierający mężczyzna odpowiedział: „Oplacało się... kiedy go znalazłem jeszcze żył. I powiedział do mnie: «Wiedziałem Jack, że wrócisz po mnie»”.

Jest w tej historii wszystko, co tworzy przyjaźń: znajomość przyjaciela, wzajemne zaufanie, poleganie na sobie, a przede wszystkim wola poświęcenia się dla siebie nawzajem. Gdy przyjaciel nie wrócił z pola bitwy, Jack wiedział, że to może być ta chwila, w której on może go najbardziej potrzebować, więc nie może zawieść. Ten z kolei żył przekonaniem, że Jack go nie zawiedzie. Z pewnością przeżyli już razem wiele pięknych, ale też trudnych momentów, które pozwoliły im przekonać się o tym, że mogą na siebie liczyć, niezależnie od tego, co się wydarzy. Zнали się, ufali sobie, stworzyli więź, dla której warto było narażać nawet życie. Bo prawdą jest to, co mówi Księga Syracydesa, że kto znalazł prawdziwego przyjaciela jakby skarb znalazł (por. 6,14). Przyjaźń jest bowiem jednym z największych darów, które możemy w życiu otrzymać.

Na półce mam książkę „Mowy wybrane” św. Grzegorza z Nazjanzu. Ten znakomity teolog i pisarz chrześcijański żył w IV w. i był dla tradycji wschodniej tym, czym był św. Augustyn dla chrześcijańskiego zachodu. W tamtych czasach znana była piękna przyjaźń św. Grzegorza ze św. Bazylem Wielkim. Ci wywodzący się z Kapadocji Ojcowie Kościoła byli rówieśnikami (urodzeni ok. 330 r.), a po raz pierwszy spotkali się w Cezarei, stolicy Kapadocji, w wieku kilkunastu lat, by następnie po jakimś czasie razem przez dobrych parę lat studiować retorykę w Atenach. W przyszłości zostali biskupami, a gdy Bazyli, ojciec monastycyzmu wschodniego, tworzył reguły dla swoich mnichów pomagał mu w tym Grzegorz. Kiedy św. Bazyli zmarł w 379 r., św. Grzegorz napisał znakomitą mowę pochwalną na część przyjaciela, z której dowiadujemy wielu ciekawych rzeczy o ich przyjaźni. Św. Grzegorz wraca w niej do czasów ateńskich, gdzie ich przyjaźń się krystalizowała i umacniała. Tak pisze:

„Gdy po pewnym czasie wyznaliśmy sobie nasze wspólne pragnienie, by szukać właściwej filozofii, odtąd staliśmy się dla siebie wszystkim – żyjąc pod jednym dachem, dzieląc jeden stół, jako nierozłączni

przyjaciele; mieliśmy oczy zwrócone na jeden cel i ciągle rozwijaliśmy w sobie nawzajem nasze pragnienie, tak by stawało się coraz bardziej gorętsze i mocniejsze”.

Z tego fragmentu widać, że przyjaźń zakłada pewne podobieństwo, jeśli nie osobowości, to przynajmniej zainteresowań i pasji oraz wartości. U św. Grzegorza określenie „właściwa filozofia” oznacza więcej niż studia; to przede wszystkim „duchowa doskonałość”, a w późniejszym okresie to „ideał życia monastycznego”. Tak więc przyjaźń Grzegorza z Bazylem podsycała i umacniała w obu pragnienie dążenia do doskonałości. Prawdziwa przyjaźń zawsze rozwija duchowo, powoduje, że przyjaciele inspirują się nawzajem do duchowego wzrostu, jak dalej pisze o tym św. Grzegorz z Nazjanzu: „A więc tak byliśmy do siebie usposobieni (...) w ten sposób podążaliśmy naprzód, mając za przewodników Boga i miłość. Ach, jak tu się dzieje co do przedmiotu, budzącego zwykle najwięcej zawiści; mam na myśli sztukę wymowy. Jednakże zawiści nie było, współzawodnictwo zaś traktowaliśmy poważnie. A walczyliśmy obaj nie o to, kto będzie miał pierwszeństwo, lecz o to, kto ma drugiemu ustąpić, gdyż każdy z nas uważał sławę drugiego za własną. Mogło się wydawać, że obaj mamy jedną duszę, która podtrzymuje dwa ciała”.

To jeden z najpiękniejszych tekstów na temat przyjaźni, jaki można spotkać w literaturze. W przyjaźni ma miejsce pewien paradoks, a mianowicie z jednej strony przyjaciel przyjacielowi pomaga rozwinąć jego indywidualność i odrębną drogę, a z drugiej jeden dla drugiego jest do pewnego stopnia „drugim JA” (jakby jedna dusza w dwóch ciałach). Sukcesy i porażki jednego stają się sukcesami i porażkami drugiego. Nawet współzawodnictwo chociaż realne nie budzi „złych” uczuć! Bo prawdziwe dobro przyjaciela cieszy najbardziej. A że dobro, które przetrwa na wieczność jest najprawdziwsze, dlatego dobry przyjaciel chce przede wszystkim, żebyś odnalazł swoją własną ścieżkę do Boga. ❖❖❖

## Sługa Boży

## WENANTY KATARZYNIĘC

Kinga TOMASZEWSKA



**Kalwaria Pałacowska. Mała miejscowość, o której wielu mówi „koniec świata”, a wielu doprecyzowuje: „najpiękniejszy koniec świata”. Bo rzeczywiście tuż za zabudowaniami klasztoru i sanktuarium łapie się sieć ukraińskiego operatora komórkowego, a granicę państwową widać gołym okiem.**

To sanktuarium maryjne, prężny ośrodek pielgrzymkowy i rekolekcyjny, nowicjat dla młodych franciszkanów prowincji krakowskiej. To także miejsce, gdzie pochowany jest Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec, i gdzie coraz więcej osób przybywa, by w tym miejscu prosić o jego wstawiennictwo.

Na pierwszy rzut oka ten młody franciszkanin niczym specjalnym się nie wyróżniał. Urodził się w 1889 r. w Obydowie, leżącym ponad 40 km na północny wschód od Lwowa. Pochodził z niebogatej rodziny, jednak staraniem rodziców i własną pracą skończył szkoły i kontynuował naukę w męskim seminarium nauczycielskim we Lwowie. Jednak odrzucił wizję kariery nauczycielskiej i zapukał do bram klasztoru franciszkanów we Lwowie. A dokładniej pukał tam dwa razy, bo za pierwszym razem (w 1907 r.) odpowiedziano mu, by najpierw ukończył seminarium nauczycielskie, więc kiedy po roku powrócił – został przyjęty.

W latach kleryckich poznał i zaprzyjaźnił się z młodym Rajmundem Kolbe, który wówczas także stawiał swoje pierwsze kroki na drodze podążania za Biedaczyną z Asyżu. Ta znajomość trwała również później i o. Kolbe nie zapominał o swoim starszym koledze – także wtedy, kiedy ten już nie żył. Gdy o. Maksymilian rozpoczął dzieło wydawania „Rycerza Niepokalanej”, to właśnie o. Wenantego prosił o wstawiennictwo w zdobyciu wystarczających środków finansowych na to przedsięwzięcie. Z sukcesem!

O. Wenanty wkrótce po swoich święceniach kapłańskich w 1914 r. skierowany został do pracy we franciszkańskim nowicjacie. Tam ze swoim talentem oraz przygotowaniem pedagogicznym okazał się doskonałym mistrzem nowicjatu, potrafił zrozumieć młodych, chcących naśladować św. Franciszka z Asyżu, mądrze nimi pokierować, a zarazem umiejętnie stawiać wymagania.



źródło: internet

Niestety dość szybko podupadł na zdrowiu – zachorował na gruźlicę. Dla podreperowania zdrowia skierowany został do Kalwarii Pałacowskiej. Znał to miejsce doskonale z kilkakrotnych pobytów wakacyjnych, a od sierpnia 1920 r. stała się ona miejscem jego ostatniego ziemskiego etapu życia. Przez te ostatnie miesiące, mimo postępującej choroby, angażował się ile mógł w życie duszpasterskie, szczególnie ofiarnie posługując w konfesjonale.

Zmarł 31 marca 1921 r., a jego pogrzeb zgromadził wiele osób z okolicy, przekonanych o jego świętości. I to znowu o. Maksymilian Kolbe jako pierwszy, już w 1943 roku, postulował, by rozpocząć starania o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Nie było to łatwe, na drodze pojawiało się wiele przeszkód, także tych geopolitycznych, i ostatecznie dopiero w 2016 r. papież Franciszek wydał zgodę na publikację dekretu o heroicznosci cnót Sługi Bożego Wenantego Katarzynca. Wydaje się, że rzeczywiście jego sprawa jakby nabrała tempa – wystarczy wspomnieć, że w 2018 r. ukazały się aż dwie książki o nim, a w 2019 r. już jedna! W zeszłym roku jeden z kwietniowych weekendów był poświęcony w sposób szczególny

modlitwom o beatyfikację o. Wenantego i na te dni wiele osób przyjechało do Kalwarii Pałacowskiej. Jest już zebranych wiele świadectw o uzyskanych łaskach i cudach właśnie za pośrednictwem tego młodego zakonnika.

To, co podkreślają wszyscy piszący o o. Wenantym i wszyscy, którzy go znali osobiście, to jego wielka pokora i posłuszeństwo. Najlepiej miało go charakteryzować stwierdzenie o. Maksymiliana: „Ojciec Wenanty nie silił się na czyny nadzwyczajne, ale zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny”. Można więc stwierdzić, że to taki cichy bohater dnia codziennego, a zatem wzór dla każdego z nas, wzór na nasze czasy. ❖❖❖

#### MODLITWA O BEATYFIKACJĘ O. WENANTEGO

(Umieszczona na obrazku wydrukowanym przez św. Maksymiliana)

Panie Jezu Chryste, któryś rzekł: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną”, oto stuga Twój Wenanty, postuszny tej radzie ewangelicznej, opuścił wszystko i z miłości ku Tobie wziął na się jarzmo życia zakonnego, by na wzór Twój stać się wszystkim dla wszystkich; racz, prosimy Cię, przyspieszyć chwilę wyniesienia go na Ołtarze Twoje, na większą chwagę Twoją, dla dobra Twego świętego Kościoła i zbawienia dusz.

Maryjo, Matko nasza Niepokalana, nigdy jeszcze nie słyszano, aby kto się do Ciebie uciekał, został opuszczony; ufni w Twe ustawiczne za nami wstawiennictwo, prosimy Cię pokornie, wstaw się i teraz do Trójcy Przenajświętszej, aby sługa Twój Wenanty, jak najrychlej w poczet błogostawionych Pańskich policzony został, a jako znak Jego za nami u Boga orędownictwa, udziel nam łaskę, o którą Cię pokornie prosimy... (wymienić lub pomyśleć intencję).

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



# WIELKIE OCZY

## soczewka naszej historii

Doktor ZBIGNIEW

Letniego dnia niewielka grupka lekarzy, jadąc z Przemyśla ku przejściu granicznemu w Korczowej chciała odwiedzić Dom Opieki Społecznej. Wiodła tam boczna droga na północ (powiat Lubaczów) i doprowadziła do małej miejscowości, ale o długiej historii i pięknej nazwie: Wielkie Oczy.

Tu niegdyś – jak opowiada wieść gminna – u podnóża płaskowyżu znajdowały się dwa stawy: mniejszy i większy przypominające jakby oczy.

Dziś nie ma już stawów-oczu, ale pozostała ta niezwykła nazwa miejscowości. Miejscowość ta na ziemi halickiej znana jest od wielu wieków. W XIV w. (1352) król Kazimierz Wielki przyłączył ziemię halicką do Królestwa Polskiego. Wielkie Oczy z ludnością ruską, polską i żydowską dobrze rozwijały się gospodarczo, tak że po 300 latach (1651) król Michał Korybut Wiśniowiecki nadał miejscowości prawa miejskie, które obowiązywały do roku 1935. Na tym skrawku ziemi ludzie o 3 wyznaniach współżyli w pokoju przez około 400 lat, licząc od Kazimierza Wielkiego do I rozbioru Polski (1772), od kiedy to nastąpiły nieszczęścia historyczne aż po niedawne lata.

Do Wielkich Oczu wjeżdża się na czworokątny plac, tu jedynym dobrze utrzymanym budynkiem jest kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi i św. Andrzeja Apostoła – na jego jasnej zewnętrznej ścianie widnieje tablica upamiętniająca nazwiska mieszkańców – ofiar wojny. To od razu przypomina o obowiązku zachowania szczególnej powagi wobec tego miejsca. Przy placu stoi synagoga, spalona w 1943 r. i od wielu lat zrujnowana, jest częścią szlaku chasydzkiego tj. świętych miejsc kultu mojżeszowego. Żydzi zostali wymordowani przez Niemców w latach 1942–1943. Obecnie władze gminy starają się odbudować tę świątynię, jest tu biblioteka, zachowano w niej kącik judaistyczny. Przy placu obok stoi cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy – miejsce kultu grecko-katolickiego, zamknięta, obecnie nie użytkowana, ponieważ ludność ruska została przemieszczona na Ukrainę albo do zachodniej Polski.

W 1915 r. ta mała miścina pod okupacją rosyjską została ostrzelana i w części spalona przez nacierające wojska niemieckie. Potem została dotknięta przez epidemię tyfusu plamistego i cholera. Po I wojnie światowej w miasteczku zamieszkiwało 2 tysiące ludzi: połowę stanowili Polacy, pozostałą część Rusini i Żydzi.

12 września 1939 r. wkroczyli Niemcy – pozostali tylko 2 tygodnie, potem ziemię tę zajął Związek Sowiecki, a w czerwcu 1941 r. wiec na miejscu zdarzeń historycznych, na ziemi, która widziała przez swoje wielkie oczy dramat i zagładę wielu ludzi. Jest to miejsce, jakich nie brak w Polsce, miejsce jak soczewka skupiające losy historyczne całej Polski, tragiczne, bohaterskie, bolesne także dla niepolitycznych współobywateli.

Sceny niezwykle, co jest cechą cudów, rozegrały się wielokrotnie wokół kościoła.

W 1915 r. wskutek ostrzału artyleryjskiego niewybuch wbił się w odrzwia kościoła i pozostał w postaci atrapy jako groźna pamiątka. Gdyby wybuchł, cały kościół wyleciałby w powietrze, drewniana konstrukcja spłonęłaby jak zapalka.



źródło: internet

W 1944 r. udało się mieszkańcom polskim schronić w kościele, otoczonym przez oddział UPA. Polacy bronili się skutecznie, a w wyniku strzelaniny ukraiński pocisk dosięgnął obrazu z 1613 r. Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych – tylko nieznacznie uszkodził szkło, obraz pozostał nienaruszony. Kościół i ludzie zostali uratowani.

W obszernej sali przy kościele w 1944 r. Sowietci urządzili przyfrontowy szpital dla rannych. Leżący ranny żołnierz strzelił cztery razy w kierunku wizerunku Matki Bożej namalowanego na suficie, trzy kule utknęły w deskach sufitu, ale kula z czwartego wystrzału odbiła się rykoszetem i zabiła bluzniercę.

Wierni uznali zdarzenia za cudowne... Rozwija się kult Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, co roku tysiącami podążają pielgrzymi, prosząc o łaski przed niezwykłym obrazem.

Dom Opieki Społecznej w Wielkich Oczach pod opieką sióstr zakonnych boromeuszek przyjmuje osoby z upośledzeniem umysłowym – są w różnym wieku, mieszkają w przyjemnych pokojach wzorowo utrzymanych – widać tu pracowite ręce niewielkiego zespołu zakonnice. Wszystko chodzi jak w zegarku – porządek, spokój, cisza, zajęcia rehabilitacyjne – zdawać by się mogło, że to dom wypoczynkowy. Któż inny aniżeli cierpliwi i pracowite osoby zakonne mogłyby prowadzić taki dom?

Polskie wycieczki na Kresy co roku przekraczają granice polsko – ukraińską, liczne autobusy z pielgrzymami podążają ku Korczowej. Może warto wspomnieć o możliwych odwiedzinach w Wielkich Oczach, aby pokłonić się Najświętszej Marii Pannie Pocieszycielce Strapionych – tej samej, która jako Matka Boża Pocieszenia w cudownym obrazie wyjechała ze Lwowa w 1946 r. i w końcu przybyła do naszej parafii w 1974 r. ❖❖❖



# PORADNIK DUCHOWEGO OGRODNICTWA

Iwona KUBIŚ

W książce „Gringo wśród dzikich plemion” autor, Wojciech Cejrowski, opisuje Eucharystię, w której dane było mu uczestniczyć na Karaibach podczas podróży po Ameryce Łacińskiej. Szczególnie zapamiętał przekazanie znaku pokoju, ponieważ po tym fragmencie liturgii nastąpiła pauza. Ksiądz nie kontynuował nabożeństwa tylko... czekał. Okazało się, że w świątyni są dwie kobiety, rodzone siostry, od lat skłócone ze sobą. Kapłan poinformował całe zgromadzenie, że będą czekać tak długo, aż między nimi zapanuje zgoda. Ostatecznie, choć nie od razu, zwaśnione niewiasty padły sobie ze szlochom w ramiona, a msza szczęśliwie dobiegła końca.

Egzotyczne? Może sam sposób nakłonienia upartych dam do pojednania. W końcu bardzo ludzkie jest odmawianie komuś przebaczenia, dobrych chęci czy poprawy. Mamy dużą skłonność do „przyklejania łatek”, czy też szufladkowania ludzi. Zauważamy złe cechy, a nie dobre. Temu, kto wszedł nam w drogę, zawiódł zaufanie, skrzywdził albo opowiedział się po przeciwnej stronie, nierzadko bez zastanowienia odmawiamy prawa do bycia dobrym. W choćby najszlachetniejszym postępowaniu doszukujemy się drugiego dna. Znacznie łatwiej przychodzi nam uwierzyć, że ktoś, kto odniósł finansowy sukces i hojnie potem obdarował jakąś fundację dobroczynną, zrobił to, bo mu się opłacał odpis od podatku i rozgłos medialny niż po prostu z dobroci serca. Jeżeli nasz krzywdziciel przeprosza, to na pewno nieszczerze. Kto zdradził, na pewno znów to zrobi. A złodziej zawsze będzie złodziejem.

Takie podejście do przebaczenia mamy też opisane w Ewangelii św. Łukasza (Łk 15,11-32), w przypowieści o młodzińcu, który roztrwonił swoją część majątku. Starszy, przykładny i pracowity syn nie wierzy w skruchę brata. Gdyby to on pierwszy go spotkał, zapewne przegoniłby z rodzinnej posiadłości. I jest wściekły na ojca, że marnotrawnemu synowi przebacza.

Wyobraźmy sobie, że tak postępowałby Chrystus. Kiedy po zmartwychwstaniu spotkałby swoich uczniów i wy-



foto: congedesign / Pkabay

pomniąłby im tchórzostwo. A Piotrowi oznajmił, że skoro trzy razy się Go zaparł, nie może być już opoką Kościoła, bo nie można mu ufać. A gdyby Stwórca powiedział Abrahamowi, że jeżeli nie poczekał na stosowny czas i spłodził z Hagar Izmaela, to ten syn będzie protoplastą jego potomstwa, a Sara pozostanie bezpłodna.

Pan Bóg tak nie postępuje, bo nas kocha, a Jego Miłosierdzie nie zna granic. Jest Dobrym Ojcem i umie wybaczać. W swojej boskiej doskonałości potrafi zaufać nam i zaczynać wszystko od początku nieskończoną ilość razy, co nam ludziom już nie tak łatwo (o ile w ogóle!) przychodzi.

Ale jest jeszcze jeden powód takiego postępowania. Jezus pod każdym względem był człowiekiem. Znał i rozumiał wszystkie ludzkie uczucia. Zatem przyjaźń nie była Mu obca. Jako małe dziecko zapewne z dziećmi sąsiadów, z apostołami wędrował trzy lata. To pozwala się dobrze poznać, zbliżyć ludzi do siebie. Mistrz wiedział, że Piotr najpierw działa, a potem myśli. Że Judasz jest chciwy. Że Sara wątpi w to, iż jej martwe łono wyda jeszcze na świat dziecko. Elbert Hubbard powiedział: „Przyjaciół to ktoś, kto wie o tobie wszystko, a mimo to cię kocha”. Takim właśnie Przyjacielem jest Pan Bóg. On nas stworzył, On wie wszystko, zna

nasze mroczne i pokrętne rozumowanie, z którego rodzi się grzech. A mimo tego nadal nas kocha. Nadal chce się przyjaźnić. Da nam tyle drugich szans, ile będziemy potrzebować. Jak na Najlepszego Przyjaciela przystało, zawsze jest przy nas, zwłaszcza kiedy niebo spada nam na głowę, a grunt usuwa spod nóg. I nie zniechęca się nawet, jeżeli wychodzi na jaw, że wszystko to dzieje się na nasze własne życzenie.

Szkoda tylko, że jakże często nie bierzemy z naszego Mistrza przykładu. Doskwiera nam samotność, ale nie umiemy nawiązać relacji ani z Bogiem, ani z bliźnimi. Nie będziemy doskonali, ale moglibyśmy popracować nad naszymi związkami z innymi ludźmi. W końcu przyjaźń to roślina, która rozwija się powoli i wymaga starannej pielęgnacji. ❖❖❖

Po czym poznać  
prawdziwego przyjaciela?  
Kiedy zrobisz z siebie  
prawdziwego idiotę, on nie  
pomyśli, że sprawa jest  
nieodwracalna.

Lawrens J. Peter



# NASZ KSIĄDZ PROBOSZCZ

**W jezuickich parafiach jest od jakiegoś czasu tradycja, niepisana, ale zazwyczaj przestrzegana, że przełożony domu, zwany superiorem, będący bardzo często też proboszczem miejscowej parafii (o ile dom zakonny jest zorganizowany przy parafii), jest nominowany na trzy lata. Jeśli wszystko dobrze się dzieje, a w prowincji nie ma innych naglących potrzeb osobowych – kadencja przedłużana jest o kolejne trzy.**



foto. Bogdan Szyszko

Aniśmy się spozbrzegli kiedy z o. Jackiem Maciaszkim na czele nasza parafia przeżyła jego dwie trzyletnie kadencje, czyli kolejne sześć lat. Na mocy decyzji przełożonego 16 sierpnia zakończy on proboszczowanie u nas i zacznie nowy etap swojej kapłańskiej i zakonnej posługi – w Krakowie, na Małym Rynku, jako przełożony Rezydencji Księży Jezuitów pw. św. Barbary. Jakie owoce zrodziły jego wieloletnie starania w naszej parafii? Co w pamięci parafian zostanie po posłudze o. Jacka, który pojawił się u nas w roku 2013 – dla Kościoła szczególnym (nowy papież, nowy arcybiskup, nowy proboszcz)?

## „Wzmoczenie remontowe”

Na pewno to, że nie bał się podejmować trudnych decyzji zarówno materialnych, jak i organizacyjnych. Za jego kadencji parafia i dom zakonny przeżywała jedno z największych remontowych „wzmoczeń” ostatnich czasów. Zaczęło się od dokończenia instalacji nowego kotła ogrzewającego kościół, którą rozpoczął bezpośredni poprzednik o. Maciaszka – o. Jacek Siepsiak. Później była szeroko zakrojona inwestycja termomodernizacyjna dotycząca samego kościoła oraz budynków domu zakonnego i domu parafialnego. Następnie był od tak dawna wyczekiwany przez parafian remont i malowanie górnego kościoła, ze sporymi zmianami w wystroju. Zniknęła co prawda ze ścian więk szość wotów z lat 80. XX w., ale – jak na sanktuarium przystało – przybyło w nim pięknie wykończone relikwiarium pod

chórem z relikwiami św. Jana Pawła II i bł. ks. Jerzego Popiełuszki. W kolejne wakacje przyszedł czas na kościół dolny, korytarze i przyległe pomieszczenia. W tym samym czasie wzięto byka za rogi i uporano się z od dawna łatanym placem przed kościołem – został gruntownie przebudowany. Naprawiono również zagrożony zawaleniem komin oraz wymieniono główne tablice rozdzielcze instalacji elektrycznej w kościele i domu zakonnym. W następnym roku przyszedł czas na remont samego domu zakonnego. Wymieniono też rzutnik multimedialny na nowszy; pojawiły się tablice informacyjne o nabożeństwach, historii parafii i patronach. A to wszystko w ramach finansowej samowystarczalności, ewentualnie tworzenia tak przychylniej atmosfery, że obciążenia parafii nie przekroczyły możliwości parafian...

## Być z parafianami

Jako priorytet swojego proboszczowania podczas pierwszego wywiadu dla „Głosu Poczieszenia” w 2013 r. wymienił o. Jacek Maciaszek chęć bycia z ludźmi. Czy mu się to udawało?

Często przed sumą o 10.30 zaglądał do kawiarenki parafialnej, sprawdzał, która grupa ma dyżur i podczas ogłoszeń duszpasterskich zapraszał na kawę, herbatę i ciasta. 4-6 razy w ciągu roku zwoływał Radę Parafialną – bardziej, żeby komunikować (szczerze, choć czasami z zastrzeżeniem powściągliwości w rozpowszechnianiu informacji) niż się radzić, choć gdy przyszła pora na debatę, jej członkowie mogli swoje i powiedzieć, i zaproponować.

O. Jacek na uroczystościach parafialnych starał się być z parafianami (na tyle, na ile mógł – przeszkodą mu czasami były rozliczne obowiązki wynikające z zobowiązań parafialnych i zakonnych). Swoje kazania przygotowywał solidnie – z przykładami z życia, ale i w nowoczesnym stylu – nie pouczającym, ale dającym do myślenia. Eucharystie traktował, jako... dziękczynienie – m.in. za obecność wszystkich, którzy przyszli na spotkanie i starał się niejednokrotnie kończyć je rozlicznymi anegdotami z życia zakonnego. Zazwyczaj skupiony, ale – jak to człowiek zajęty – gdy go coś rozproszyło, potrafił z przeoczenia skrócić formułę rozesłania...

Emocje zachowuje raczej dla siebie i wygląda na opanowanego. Czasami jednak zdarzają mu się chwile wzburzenia, bardzo rzadkie, kiedy kipi ono na zewnątrz. Był kiedyś taki przypadek, że ujawnił swoje emocje polityczne podczas kazania. Nie bał się jednak tydzień później – publicznie, podczas kolejnego kazania – parafian za to przeprosić...

Nie ma zbyt dobrej pamięci do imion i nazwisk – Bogumił, Bogdan, Halinka, Hania – to dla niego, przynajmniej na początku znajomości, prawdziwe utrapienie. Ale za to też nie waha się z rozbajającym uśmiechem przeprosić i... jeśli się uda, to się zazwyczaj poprawia. Zazwyczaj.

Jeśli ma coś zrobić, robi to już, nie odkłada na później. Dzwoni i konsultuje trudniejsze dla siebie decyzje z tymi, którzy lepiej mogą się orientować w temacie. Umie podejmować trudne decyzje i bierze na siebie odpowiedzialność. Skąd mu się to bierze?

Może z tego, że zazwyczaj dość szybko „ucieka” ze spotkań duszpasterstw, którymi się opiekuje i nie przepada za ich dalszą towarzyską kontynuacją... Niektórzy tego żalowali, bo takie wspólne posiedzenie, też może być elementem budowania wspólnoty...

O. Maciaszek nie lubi „oficjałek”, choć jako proboszcz często musi na nich bywać. Nie jest zbyt wylewny w podziękowaniach, ale czasami dziękuje dwa razy, jeśli nie pamięta, że już raz dziękował. Ceni solidnych wykonawców i trzyma się ich, angażując do kolejnych przedsięwzięć. W kontaktach osobistych ceni szczerść i potrafi ją odwzajemnić.

W liturgii tradycjonalista, choć nie rygorysta, jest daleki od aktywności, lubi codzienność i konsekwencję.

O. Jacek chętnie pytał o zdanie parafian, którzy się na czymś znali, szukał takich na kolędzie, podawał namiary na ciekawe osoby do „Głosu Pocieszenia” – czy to, żeby je zaangażować do pisania, czy też do przepytania w różnych ciekawych sprawach. Pociąga go odkrywanie korzeni, dociekanie spraw z przeszłości. Jest otwarty na upamiętnianie historycznych wydarzeń (siłami organizatorów). Jest szczerze zatroskany o sytuację w Polsce i na świecie, o pokój i porozumienie między ludźmi, zwłaszcza rządzącymi naszym krajem – często daje temu wyraz podczas mszy św.

Lubi pielgrzymować (jeździł z pielgrzymkami parafialnymi nawet kilka razy do roku) i zwiedzać.

W kontaktach z mediami, zwłaszcza sobie podporządkowanymi (jako proboszcz jest wydawcą „Głosu Pocieszenia”) dawał redakcji wolną rękę, nic nie narzucał i, choć chciał widzieć numer GP przed drukiem (dla napisania artykułu wstępnego proboszcza), bardzo rzadko sugerował jakieś zmiany – żeby kogoś nie urazić.

Jeśli chodzi o pomoc potrzebującym – wolał sam decydować o jej udzieleniu; trudno mu było wciągać do pomocy innych – choć próbował. Delikatnie podchodził do tematu upubliczniania czyichś bolączek i przekazywania pomocy w ręce np. grupy charytatywnej z Kawiarenki.

O finansach mówił z umiarem, choć nie taił informacji, co jakiś czas przekazywał parafianom ogólne dane finansowe – dziękował ofiarodawcom, parafianom. Chciał założyć radę ekonomiczną, ale jakoś... nie wyszło. Starał się, żeby pracownicy parafialni byli jak najbardziej kompetentni i dyspozycyjni; zatrudnił zewnętrzną firmę sprzątającą, nowego palacza-konserwatora, zredukował personel pomocniczy do minimum.

### **Dbać o kontynuację**

Z decyzji organizacyjnych Ojca Jacka warte jest podkreślenia jego podejście do nowych inicjatyw – jeśli ktoś coś do niego zgłaszał, zazwyczaj się zgadzał, pod warunkiem, że inicjatorzy obiecali zadbać o kontynuację. Nie gasił entuzjazmu, ale dawał mu się uzewnętrzniać, mając zapewne na myśli starotestamentalną zasadę, iż jeśli coś jest z Bożego Ducha – przetrwa... W ten sposób przetrwała przez kolejne lata poniedziałkowa adoracja Najświętszego Sakramentu, za którą są odpowiedzialne poszczególne grupy parafialne, a także nabożeństwa w I soboty miesiąca oraz Msza św. podczas Godziny Miłosierdzia. Wciąż kontynuowana jest też tradycja parafialnych nabożeństw Drogi Światła w okresie wielkanocnym.

Wprowadził zwyczaj wygłaszania tzw. pokłosa kolędowego, na początku kadencji dość obszernie omawiającego zebrane podczas wizyty kolędowej bolączki i radości parafian, z czasem coraz skromniejszego... Wsłuchując się w głosy róż i biorąc pod uwagę kondycję członkiń i członków zdecydował o przeniesieniu godziny zmiany tajemnic Żywego Różańca na dopołudniowe w niedziele.

Z ważniejszych zmian organizacyjnych warto jeszcze wspomnieć, iż o. Jacek doprowadził do od dawna postulowanego ordynowania pięciu nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., którzy w niedziele roznoszą Komunię św. do chętnych chorych. Stałą praktyką stały się spowiednicze dyżury w zamkniętym konfesjonale (o. Blajerowski). W 2014 r. przeprowadził w parafii, siłami współbraci jezuitów, okresowe Misje św., chętnie brał udział we wspólnych inicjatywach z Radą Osiedla, szkołami, CH Zajezdnia, SM Metalowiec, zaaprobował kolejny kurs dla świeckich dorosłych lektorów Słowa Bożego i ustanowienie kościoła parafialnego jako jubileuszowego w Roku Miłosierdzia; w kolejnym Wielkim Poście uczestniczyliśmy w Nocy Konfesjonatów i byliśmy stacją Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej. Za jego kadencji też, z powodu nikłego zainteresowania chętnych, zakończono organizowanie spotkań biblijnych. W 2015 r. oficjalnie została zakończona współpraca międzyparafialna z parafią Świętych Ewaldów z Dortmundu, choć życzenia świąteczne obie wspólnoty nadal sobie wysyłają... W 2016 r., przy osobistym zaangażowaniu w zbieranie materiałów o. Jacka, zostały wydane dwie książki – o historii parafii i obrazu MB Pocieszenia. W tymże samym roku należy odnotować też dość szeroki udział parafian w przyjęciu gości przybyłych na Światowe Dni Młodzieży. Rok później został reaktywowany Klub Seniora, aktualnie prowadzony przez osoby spoza parafii z pomocą młodzieży z Magisu. Stałą tradycją, obok Festynów Grabiszyńskich, stają się też spotkania wigilijne przed kościołem – kolejna wspólna inicjatywa z Radą Osiedla.

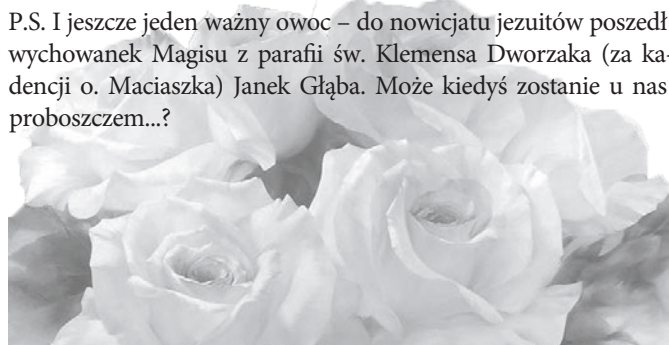
W ostatnim roku do kalendarza inicjatyw parafialnych weszły comiesięczne otwarte spotkania organizowane przez grupę Odnowy w Duchu Świętym „Kana” z mszą, wykładem i modlitwą o uzdrowienie, a także spotkania grupy „Być Kobieta Urzekającą”.

Z podsumowań kulturalnych – o. Maciaszek zawsze chętnie gościł w parafii ciekawe osoby czy to w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, czy w ramach okazjonalnych koncertów muzycznych. Magisowy zespół „Kostki” zestarzał się i... poszedł w dorosłe życie, chór „Vox Clemens” – po kolejnej zmianie kierownictwa – choć w kryzysie, to jednak trwa, zespół „Clemensianum” – już nie młodzieżowy, wciąż ubogaca liturgię (nie tylko na „dwudziestkach”) i obchodzi kolejne jubileusze – w sporej części dzięki przychylności naszego księdza proboszcza.

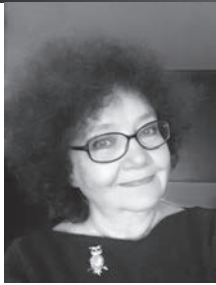
W artykule, ograniczonym, skrótowym i niepełnym ze swej natury, przeplata się czas przeszły i teraźniejszy – o. Jacek Maciaszek będzie z nami jeszcze do połowy sierpnia; jeśli będziemy go na naszych drogach po tym czasie widywać (a na pewno będziemy!), wspomnienia o tym, co było (np. gdy go w parafii spotykaliśmy) i tego, co jest i miejmy nadzieję zawsze trwać będzie (szeroki uśmiech na twarzy pokazujący życzliwość dla spotykanych ludzi), też będą się przeplatały. Jak nasza wdzięczność za to, co udało się wspólnie zrobić i wynikająca z niej radość kolejnych spotkań. Bóg Ci zapłać i szczęść Boże, Ojczy Jacku, w kolejnych dziełach ad maiorem Dei gloriam (na większą chwałę Boga).

**Bogdan Szyszko**

P.S. I jeszcze jeden ważny owoc – do nowicjatu jezuitów poszedł wychowanek Magisu z parafii św. Klemensa Dworzaka (za kadencji o. Maciaszka) Janek Głęba. Może kiedyś zostanie u nas proboszczem...?







# ŚWIATŁEM MALOWANE

Barbara ĆWIK

## WITRAŻ

Kolorowe szkiełka prozą posklejane  
Spoglądają na mnie, ze świątynnych ścian  
Jak skrzydła motyla, wiosną malowane  
Pokryte żytkami, jak drogami plan

Mrocznym kolumnadom Słońca  
wygodniałym

Niosą na promieniach dzienny światła  
blask

Dodają radości nawom posmutniałym  
Łaskoczą filary, by z nich patos spadł

Wnoszą w ściany życie, gładzą kontur cieni  
Burzą monotonię, tworzą nowy ład  
Nawet szary posąg nagle twarz zrumienił,  
Gdy różowy przebłysk smutek rysom  
skradł

W szklanej kompozycji jak na partyturze  
Poskładano szkiełka według brzmienia  
barw

Dzień z pianisty gracją pieści klawiaturę  
Gra piękne koncerty, wśród słonecznych  
szarf

Na zimnej posadzce malują obrazy  
Mącąc szachownicy czarnobiły stan  
Ciepłym mur rozgrzeją w płomieniach  
ekstazy

Co z okien spływają, skrytych pośród ścian  
Stoję w głównej nawie, stoję tam jak wryty  
Patrzę zaskoczony w szkła i światła cud  
W portal wielobarwny w ciemnościach  
wybity

Promiennym dotykiem techtający chłód

Myślę o witrażach, myślę o człowieku  
Staram się zrozumieć cudu tajemnicę  
Jak mam nędzną duszę jasnym światłem  
przekuć,

By rozświetlić tęczę choćby Jej źrenice.

(Mroźny)

W dzieciństwie fascynowały mnie kolorowe szkiełka, znajdowane pomiędzy trawą, gdzieś w piasku przy drodze. Oglądany przez nie świat zmieniał się w zaczarowane krainy, piękne, tajemnicze, pobudzające wyobraźnię.

Mijały lata, a moje zauroczenie kolorowymi szkiełkami ożywającymi gdy padało na nie światło, nie zmalowało. Odkryłam witraże. Najpierw w kościołach, potem również w budynkach użyteczności publicznej i mieszkalnych. W tym roztopionym i zabarwionym kwarcu tkwi siła i niezwykłość, która od zawsze wszyst-

kich pociągała. Witraże, malowane szkłem obrazy, przez które przesiewa się światło, żyją i trafiają wprost do serca patrzących na nie. Dzięki światłu właśnie mają moc uniesienia nas ku rzeczywistości pozaziemskiej, sprzyjają modlitwie.

Udało mi się tym razem, zupełnie niespodziewanie, „zdobyć” kolorową stronę i cieszyć się, że mogę pokazać tutaj wielobarwności i całe piękno, jakim promieniają witraże filtrując światło rozszczerzone na wszystkie kolory tęczy. Jednocześnie zachęcam do wędrówek wakacyjnych po świątyniach, i nie tylko, żeby na własnej skórze odczuć mistykę tych niezwykłych szklanych obrazów.

O historii witrażu pięknie napisał Tomasz Bieliński (Witraże S.C.): *Początki sztuki witrażowej są dla historyków sztuki nie do końca wyjaśnione. Nawet jeżeli, jak twierdzą niektórzy, witraże wywodzą się ze znanych w kręgu śródziemnomorskim alabastrowych ażurów okiennych w których otwory wstawiano niekiedy kawałki barwnego szkła, to i tak formy przejściowe od tych pierwocin nie są znane.*

Witraż pojawił się w architekturze nagle, od razu w swej postaci skończonej – zarówno pod względem artystycznym, jak i technologicznym. Dokonało się to w okresie od X do XI w. O poziomie sztuki witrażu tego czasu świadczą pochodzące z tego okresu najstarsze zachowane fragmenty: Twarze Chrystusa z Lorsch i Wissemburga.

Apogeum sztuki witrażowej przypada na czasy katedr. Ówczesni artyści potrafili odkryć fundamentalną prawdę, że witraż to przede wszystkim sztuka operowania światłem i kolorem we wnętrzu. Posiedli oni intuicyjną wiedzę o różnicach w zachowaniu się barw w zmieniających warunkach świetlnych i wykorzystali ją rozmieszczając okna o dominancie zimnej w ścianach północnych i zachodnich, o cieplej zaś we wschodnich i południowych.

W witrażach tamtego okresu ilość barw ograniczona jest do wariantów błękitu, czerwieni, fioleto i bieli, które olśniewały najwyższą intensywnością. Siatka ołowianych listewek spajających

szkło, będąca konstrukcyjną koniecznością, poddana zasadom kompozycji, współtworzy wyraz artystyczny witrażu. Geniusz artystyczny i religijny tych, najczęściej anonimowych twórców sprawił, że w witrażu zobrazowany został cały świat – kosmos człowieka wierzącego. Od tego, co najświętsze, nadprzyrodzone, poprzez alegorie natury, do spraw powszednich – wizerunków prostych ludzi przy pracy. Jednocześnie witraże owe były jak najdalej od jakiegokolwiek iluzoryczności: rozety gotyckie – najdoskonalwsze spełnienie sztuki witrażu, były eksplozją światła i koloru i jako całość były czysto abstrakcyjne. Sceny przedstawione bowiem stapały się w obraz chwały. Realne było jedynie światło, które na kształt Bożej Obecności przenikało i ożywiało wszystko.

Z czasem, gdy racjonalna wiedza o świecie przesłaniać zaczęła wcześniejsze wizje duchowe, witraże poczynają tracić na sile, świetlistości i monumentalności. Coraz doskonalsza technika barwienia szkła uwolniła twórców, w ich mniemaniu, od dotychczasowych ograniczeń warsztatowych. Nauczono się uzyskiwać kilka barw na jednym kawałku szkła, która to umiejętność w konsekwencji pozbawiła siatkę linii ołowianych jej nośności artystycznej. Coraz większą wagę przywiązywano do strony przedstawieniowej. Z czasem zapomniano, że istota witrażu – to światło. W swym schyłkowym okresie (XVII–XVIII w.) pozbawione rysunku linii ołowiu witraże malowane były na bezbarwnej szybie kolorowymi emaliami. Coraz częściej – tendencję tę przyniósł barok – szklono całe kościoły zwykłym bezbarwnym szkłem, dążąc do możliwie największego rozjaśnienia wnętrza.

Do polskiej technika ta trafiła dopiero w XIV w. Jednym z pierwszych i największych ośrodków produkcji witrażu był Toruń, leżący wtedy w państwie krzyżackim. Witraże wyrabiane od lat 30. XIV w. w warsztatach toruńskich cechowały się wysokim poziomem artystycznym, powstawały też na zamówienie biskupów, władz zakonu krzyżackiego. W Toruniu znajduje się ok. 50 kwater w muzeum w Ratuszu Staromiejskim (pierwotnie

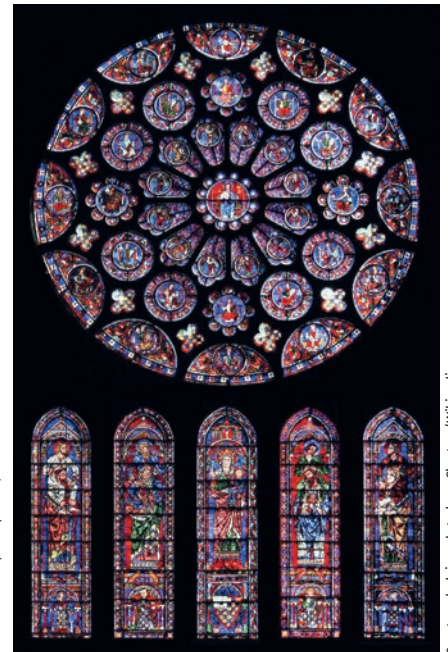




Ochranianie Pana Jezusa, XIV w., Mirsk/Internet



Prorok Ezechiel, XII w., Mirsk/Internet



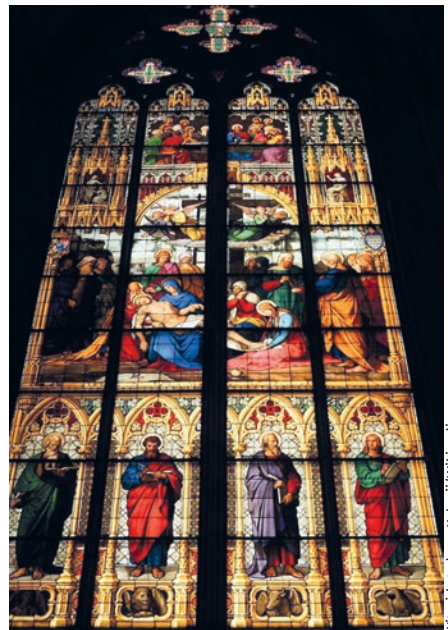
Rozeta południowa katedry w Chartres/Wikipedia



Witraż Marcin Luter, kościół Mariacki w Legnicy/Wikimedia Commons



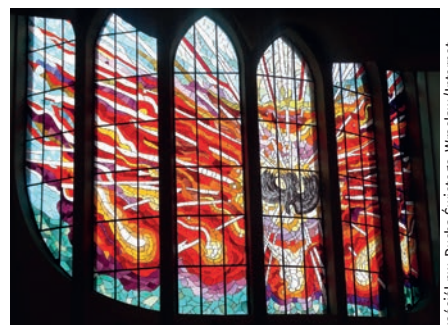
Witraż bóg Ojciec, Stanisław Wyspiański, bazylika św. Franciszka z Asyżu w Krakowie/Wikipedia



Witraż katedry w Kolonii/Wikipedia



fot. Michael Gaída/Pixabay



kościół pw. Ducha Świętego, Wrocław/Internet

w kościołach: franciszkańskim na Starym Mieście, dominikańskim na Nowym Mieście, farnym w Chełmnie), a w katedrze we Włocławku (także z warsztatów toruńskich) ok. 20 kwater. Najważniejszym ośrodkiem na początku był Kraków, gdzie do dziś zachowały się największe i najcenniejsze zespoły witraży gotyckich w Polsce – m.in. ok. 115 kwater w oknach absydy kościoła Mariackiego, ok. 20 szyb z klasztoru dominikańskiego, 45 szyb z kościoła Bożego Ciała.

Za najbardziej znanych polskich twórców witraży uznawani są Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. Pierw-

szy z nich dzięki wygraniu konkursu na projekt witraży do szwajcarskiej katedry we Fryburgu. W XX w. witraże tworzyli m.in. Jerzy Nowosielski, Adam Stalony Dobrzański, Edward Kwiatkowski, Teresa Maria Reklewska, Wiktor Ostrzołek. ❖❖❖



# FESTYN Z D



foto: Bogdan Szyszko



foto: Bogdan Szyszko



foto: Bogdan Szyszko



foto: Bogdan Szyszko

Festyn Grabiszyński, od wielu już lat organizowany wspólnie przez środowiska oraz instytucje społeczne i religijne działające na terenie osiedla, zgromadził na boisku SP nr 109 i ogrodu parafii św. Klemensa Dworzaka liczne rzesze młodszych i starszych, którzy jak zwykle nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach dobrej zabawy, smacznego jedzenia i pożytecznie spędzonego czasu. Pogoda była taka trochę... niepewna – zaczęło się od niemal upału, później trochę pokropiło, następnie posiąpiło, żeby ostatecznie się wypogodzić. Uczestnicy imprezy mogli pośpiewać, potańczyć, posłuchać, poczytać, wziąć udział w konkursach z nagrodami i wypytać wielu ciekawych ludzi m.in. z Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek, Policji, Straży Miejskiej, Straży Więziennej, MOPS-u, o co tylko chcieli. Wspólnie. Niezależnie od tego, czy na co dzień chodzą do kościoła, czy tylko koło kościoła... Od wielu miesięcy na rzecz takiego zbliżenia mieszkańców osiedla pracowało grono organizatorów. Ich to wzajemnie zbliżyło, a co z uczestnikami? I czy się dobrze bawili...?

A oferta proponowana grabiszynianom jest z roku na rok atrakcyjniejsza. Na estradzie, gdzie prym wiodli znakomicie prowadzący imprezę Iwona Godorowska i Piotr Czystkowski, zaprezentowali się, obok zespołów osiedlowych i parafialnych, tak ciekawi artyści jak: znany na co dzień jako kierownik Domu Kultury „Bakara”, a w innej odstonie znakomity gitarzysta i solista (grający również na ustnej harmonijce!) Jerzy Brodziński, prowadząca co niedzielę scholę „Laudate Dominum” Joanna Stożek – obdarzona niesamowitym talentem śpiewaczka solowa, czy też zespół „Kana”, ubogacający ofertę muzyczną nastrojowym wykonaniem piosenek ewangelizacyjnych. Można też było zatańczyć np. coś z klasyki siedemnastowiecznego tańca dworskiego z Zespołem Muzyki Dawnej z Uniwersytetu Wrocławskiego czy też, na zwołanie prowadzących, ze wszystkimi, tradycyjną belgijkę. Były konkursy i quizy z nagrodami, była oferta dla duszy (akcja „uwolnić książkę”) i dla ciała (grill, kawa, herbata, ciastka i ciasteczka) po jednej i drugiej stronie ulicy Makowej; były akcje charytatywne i mnóstwo różnych gości (najwięcej chyba – ze służb mundurowych); były stoiska informacyjne fundacji zajmujących się tak różnymi dziedzinami, jak zbieranie żywności dla potrzebujących czy opieka nad kotami; organizacji społecznych i państwowych z ofertą opiekuńczą dla osób potrzebujących pomocy. Były dmuchane zamki dla najmłodszych i stanowiska strzeleckie dla starszych, Akademia Kreatywności w Szkole Podstawowej nr 109, rozgrywki i prezentacje sportowe i wiele, wiele innych atrakcji. Aż trudno wliczyć. Wśród uczestników widać było naszych duszpasterzy, spotkać można było osiedlowych radnych, strażników miejskich, dzielnicowych policjantów. Organizatorzy





# R)ESZCZYKIEM

nie przygotowali zbyt wielu ławek do siedzenia, ale zadbali o dobre nagłośnienie – uczestnicy imprezy spędzali czas aktywnie, a dopiero, gdy się zmęczyli, zdecydowali się przysiąść i poobserwować, co działo się na estradzie. Na festynie bawili się całe rodziny – dziadkowie i rodzice z młodszymi i starszymi dziećmi. W czasie jego trwania od godz. 14.00 do 19.00 każdy znalazł coś dla siebie.

I ciekawostka, która staje się u nas normalnością – przy ustawianiu i składaniu ławek i namiotów pomagała grupa osadzonych z półotwartego Zakładu Karnego nr 2 przy ul. Fiołkowej. Organizatorzy festynu mieli do pomocy silne i chętne ramiona młodych mężczyzn pod opieką wychowawcy, a zakład karny – element resocjalizacji więźniów, dla których możliwość wyrwania się z monotonii siedzenia za kratami jest formą nagrody.

Była też oczywiście belgijka – taniec, bez którego Festyn Grabiszyński nie byłby tym, czym jest – radosnym spotkaniem przyjaznych sobie ludzi, którzy potrafią ze sobą rozmawiać, potrafią współpracować – czasami jak na wariackich papierach i na zasadach, które... tworzone są w trakcie. Ale wszystko kończy się z uśmiechem i poczuciem zadowolenia i ogólnego pożytku. A na dodatek następnego dnia, wychodząc z domu, można na ulicy ukłonić się kilku osobom więcej...

Imprezę zakończyło finałowe losowanie nagród, ufundowanych przez podmioty zaproszone do współpracy. Było przy tym sporo emocji, zarówno podczas losowania, jak i przy odbiorze nagrody głównej – roweru.

Emocje opadły, uczestnicy się rozeszli do domów i miejmy nadzieję, że choć po cichu wspomnieli z wdzięcznością o organizatorach, których wspólna praca przy przygotowaniu dorocznej imprezy znowu czegoś nauczyła i dała poczucie, że pomimo wszystkiego, co ich różni – znowu się udało! Bogu i ludziom niech będą za to dzięki!

W imieniu parafian-uczestników serdecznie dziękujemy współorganizatorom Festynu Grabiszyńskiego – członkom różnorodnych grup z parafii św. Klemensa Dworzaka, Radzie Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek, uczniom i ich rodzicom oraz dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 109, Centrum Historii Zajezdnia, Spółdzielni Mieszkaniowej Metalowiec i Domowi Kultury „Bakara”, a także partnerom i fundatorom nagród, m.in. Carrefour Borek, PSS Społem Południe, Tarasom Grabiszyńskim, Dom Development, Abc Service, Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej, personelowi i osadzonym z Zakładu Karnego nr 2 przy ul. Fiołkowej, policjantom z Komisariatu Policji Wrocław Grabiszynek, Straży Miejskiej, szczepowi środowiskowemu ZHP „Nysa” oraz wszystkim, którzy przyczynili się do przeprowadzenia imprezy.

Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko



# I Komunia Święta



Klasa IIIa  
SP nr 82

for. Studio Foto Marek Maślanka



Klasa IIIb  
SP nr 82

for. Magdalena Świerczek



Klasa IIIa  
SP nr 109

for. Magdalena Świerczek



Klasa IIIb  
SP nr 109

for. Studio Foto Marek Maślanka





## BAŚNIOWY ŚWIAT SZEHEREZADY

Nie! Tym razem nie Szeherazada, lecz nasz parafianin pan Michał Pieczka, wprowadził nas w świat baśni 1001 nocy. 25 kwietnia wygłosił wykład: „Baśniowe Maroko. Szlakiem pałaców cesarskich”.

Pałace cesarskie budowano w stolicach poszczególnych sułtanatów wchodzących w skład wielkiego niegdyś imperium Maurów – dzisiaj są to tereny Maroka, Sahary Zachodniej, Mauretanii, Algierii i Tunezji. Potomkowie Maurów (Berberów) starannie pielęgnują swoją tożsamość – m.in., w odróżnieniu od ludności arabskiej, na co dzień chodzą w galabijach z kapturami, a ich kobiety nie muszą zakrywać twarzy, noszą wielobarwne stroje.

Ogromne wrażenie wywarł na mnie widoczny z daleka biały napis w języku arabskim na wzgórzu znajdującym się obok miasta Agadir. W tłumaczeniu na język polski znaczy to: „Bóg, Ojczyzna, Król”.

Wracając do pałaców cesarskich – są one dzisiaj rezydencjami obecnie panującego króla Muhammada VI. Dla turystów są zamknięte. Można tylko zwiedzać sułtańskie grobowce, które, pomimo bogactw złocień, nie dorównują, moim zdaniem, elegancją indyjskiemu grobowcowi Tadż Mahal. Imponuje natomiast bogactwo kolorowych wzorów geometryczno

-roślinnych na kafelkach zdobiących ściany wewnętrzne i elewacje budynków. Oko kamery uchwyciło również fragmenty ogrodów cesarskich. Różnią się one od ogrodów europejskich. Jest tam dużo cienia i prostokątnych basenów z wodą.

Także w Hiszpanii możemy spotkać pozostałości bytności Maurów na tych ziemiach. Przykładem mogą być m.in. zamek Alhambra w Granadzie i Alkazar w Toledo, gdzie do dziś zachowały się na murach łańcuchy, którymi przykuwano chrześcijan.

To tylko początek opowieści o świecie Szeherazady, dalszy ciąg spróbujcie odkryć sami.

## TAJEMNICZA WYSPA

Niez mordowany pan Michał Pieczka pokazał nam 26 maja przyrodę i sztukę skalistej Krety. A było co oglądać! Zabytki, roślinność i krajobrazy zapierające dech w piersiach. 250 gatunków roślin endemicznych (tylko tam występują). Trudno przyznać którejkolwiek palmę pierwszeństwa. Do oglądania zabytków nowożytnych jesteśmy przyzwyczajeni. Widok zabytków liczących ok. 3000 lat wzbudza emocje i respekt dla ich twórców. Np. odkryty przez archeologów



kilkupiętrowy pałac królewski w Knossos, z malowidłami ściennymi i mozaikami na podłogach. Jakich farb użyto, że zachowały do dziś żywe barwy?

Obecnie w muzeum w Heraklionie można obejrzeć biżuterię z okresu kultury minojskiej (ok. 3000–1100 r. p.n.e.). Niektórzy współcześni jubilerzy mogą tam jechać po inspirację.

Wszystko to przebija znaleziony w Festo ceramiczny tzw. dysk z Fajstos (ok. 1700 r. p.n.e.). Pokryty jest spiralnie piśmem hieroglificznym dotychczas nie odczytanym. Nikt nie wie co to jest. Zaszifrowana wiadomość, przedmiot służący do wróżenia czy też zabawka – jak współczesne klocki edukacyjne z obrazkami dla maluchów. Ostatnio uczeni przyjmują założenie, że jest to modlitwa.

Duklana J. PISKORSKA

na pielgrzymich szlakach



Zapraszamy naszych Czytelników do wspólnego redagowania rubryki **NA PIELGRZYMICH SZLAKACH**. Chcielibyśmy, aby dzielili się Państwo z nami swoimi przeżyciami z wypraw do miejsc kultu lub po prostu ważnych dla Waszego rozwoju duchowego. Pielgrzymki mogą być różne: piesze, różnymi środkami transportu a także duchowe, niemal bez wychodzenia z domu. Interesują nas przede wszystkim przeżycia w sferze ducha, ale kilka zdań na temat miejsca lub celu wędrówki również będzie mile widziane.

Jako pierwszy artykuł z tego, mamy nadzieję, bogatego cyklu prezentujemy wspomnienia uczestniczki Światowych Dni Młodzieży w Panamie. ❖❖❖

Boże,  
daj mi paru przyjaciół, którzy będą mnie kochać za to, kim jestem, albo za to, kim nie jestem, i prowadź moje niepewne kroki dobrym światłem nadziei.

Anonimowa modlitwa o przyjaciela





# BYŁO MINĘŁO, BYŁO NIE MINĘŁO

Aleksandra MILEWICZ

„Wszystko mamy, wszystko, tylko to drwi sobie z nas

Ucieka nam już czas, nie dogoni go już nikt”.

(Maria Sadowska, *Kto dogoni wiatr*)

Będzie nostalgicznie i sentymentalnie. Wszystko się zmienia, nic nie stoi w miejscu, czas płynie jak wartki potok. Wiele zmian widać w nas, wiele widać również na naszym osiedlu. Starsi parafianie pamiętają zapewne kompleks sportowy przy dawnej ulicy Przodowników Pracy, czyli obecnie gen. J. Hallera. Praktycznie nie ma po nim śladu.

W latach 90. XX w. toczyła się dyskusja na temat, czy ten teren ma pozostać zachowany jako obszar sportu i rekreacji. Zwyciężyła inna opcja.

Kompleks powstał pod koniec XIX w. Na początku było to boisko do piłki nożnej, potem powstały boiska lekkoatletyczne, bieżnie, skocznie do skoku w dal i wzniesienie oraz trybuny dla widzów. Przetrwały one jeszcze wiele lat po wojnie.



W 1901 r. powstał klub SC Schlesien Breslau (potem VfB Breslau). Piłkarze trenowali w strojach żółto – białych na stadionie przy ulicy Hallera. Tu znajdowała się również siedziba klubu – bardzo klimatyczny budynek z salami konferencyjnymi i restauracją.

W 1945 r. w wyniku ciężkich walk, które toczyły się w obrębie naszej parafii, stadion został bardzo uszkodzony, ale dość szybko uporządkował go Pafawag.



Kompleks sportowy służył nie tylko klubowi sportowemu „Pafawag” (później Panda), którego największym sukcesem była gra w II lidze w latach 1949, 1951 i 1952. Drużyna kobieca mogła pochwalić się mistrzostwem Polski z 1982 i 1983 roku, a także Pucharem Polski zdobywanym w latach 1986 i 1988. Obiekt służył również okolicznym mieszkańcom i szkołom. Uczniowie spotykali się tam z okazji Dnia Dziecka, Dnia Sportu czy pierwszego dnia wiosny. Była zabawa, rywalizacja sportowa, śmiech, duma ze zwycięstwa, gorycz porażki.

W latach 90. XX w. teren sportowy zaczął niszczeć, brakowało pieniędzy, inwestorów. Przez pewien czas na części kompleksu mieścił się targ.

Względnie niedawno, bo w 2010 roku, teren zamieniono w osiedle mieszkaniowe. Urokliwy, można powiedzieć, że zabytkowy, bo przeszło 100-letni, budynek klubu doprowadzono do ruiny, a następnie w ekspresowym tempie (ok. godziny) wyburzono.

Pamięć o tym, co kiedyś tam istniało, jakie wydarzenia miały miejsce, pozostała we wspomnieniach mieszkańców i prostym pamiątkowym kamieniu. Obelisk



z napisem „Sportowcom poległym w walce o wolną i demokratyczną Polskę. Rob. Klub Sportowy Pafawag. Wrocław 21 IX 1947 r.” stoi w mało widocznym od strony Hallera miejscu.



Obecnie na terenie kompleksu sportowego jest osiedle apartamentowe Ogrody Hallera firmy Archicom, które uzyskało tytuł m.in. Najlepszego Projektu Mieszkaniowego 2008-2011.

Tam, gdzie kiedyś stał klub, aktualnie wybudowano nowoczesny budynek usługowo – biurowy).

Kolejnym nieistniejącym obecnie obiektem, a kiedyś bardzo znanym i lubianym był „Drewniak” lub inaczej „Wagonówka”, stojący przy ulicy Hallera 100.

Drewniany parterowy budynek powstał w latach 30. XX w. Jego właścicielem był Arthur Seidel, który pod numerem 102 prowadził ogrodnictwo.

W „Drewniaku” były 3 duże sale, 3 mniejsze, 4 pakamery. Była to restauracja i kawiarnia ogrodowa. Miała ładny wystrój, otoczenie też było zadbane.

Na starych zdjęciach można zobaczyć kawiarnię, ogródek kawiarniany, dużo kwiatów i fontannę, której pozostałości dociekliwy spacerowicz dostrzeże wśród chwastów. Według relacji świadków fontanna ta działała podczas festynów do początku lat siedemdziesiątych.



źródło: Internet



źródło: Internet



źródło: Internet

Po wojnie w „Drewniak” utworzono klub kultury dla Pafawagu. Stąd popularna druga nazwa pawilonu – „Wagonówka”.

7 maja 1946 r. otwarto lokal nazwany kawiarnią – ogrodem. Był to zakład zamknięty, przeznaczony tylko dla pracow-

ników Pafawagu i ich rodzin, „obliczony nie na zysk, lecz ma za cel umożliwienie naszym pracownikom spędzanie miłych i pożytecznych chwil po godzinach wyczerpującej pracy” (R. Łuczyński, *W dni bezziastkowe tylko lody owocowe*, Wrocław 2018, s.267).

W lokalu organizowano duże imprezy zakładowe. W 1950 r. kawiarnię przekształcono w restaurację „Wagonówka”. Starsi mieszkańcy pamiętają, że można było tam zjeść posiłek i wypić np. piwo.

W tylnej części pawilonu powstała biblioteka (działała w latach 60. i 70.), natomiast w przedniej części istniała czytelnia oraz miejsce spotkań i zebrań mieszkańców. Dwa razy do roku w czasie poboru do wojska Drewniak zamieniał się w punkt poborowy. Niejednokrotnie pełnił również rolę punktu honorowego dawstwa krwi. Organizowano tam również zabawy szkolne, potańcówki, dyskoteki i wesela oraz pokazy filmowe z projektora.

Działała modelarnia lotnicza. Odbywały się zajęcia plastyczne i teatralne. W pomieszczeniu głównym była kawiarenka i sala telewizyjna, w której 20 lipca 1969 r. Zdzisław K. „siedział i czekał na transmisję pierwszego lądowania na księżycu” (*Dolny Śląsk w fotografii*).

Niestety wraz z transformacją ustrojową skończył się czas świetności „Drewniaka”. Zlikwidowano ośrodek kultury dla osiedla. W zamian utworzono lokal użytkowy – mieszczący między innymi: sklep odzieżowy, ogrodnicy, sklep z wy-

posażeniem jachtów, punkt z usługami krawieckimi, punkt naprawy rowerów, sklep z fajerwerkami. Na początku XXI w. powstał „Bilard Club Drewniak”.

Obecnie „Drewniak” już nie istnieje. Został rozebrany 27 maja 2011 r. Pozostała po nim pamięć części mieszkańców osiedla oraz zagrodzony teren, który chyba należy do ROD Rezeda.



foto: Aleksandra Milewicz

Tak więc wszystko się zmienia, czas pędzi do przodu. Czy te zmiany są dla osiedla dobre, chyba każdy z nas musi sam sobie odpowiedzieć.

Akceptując teraźniejszość, godząc się na zmiany, warto jednak pamiętać, jak było kiedyś. ❖❖❖

**Bibliografia:**

- ♦ Internet, strony poświęcone działalności sportowej i usługowej we Wrocławiu,
- ♦ Strona *Dolny Śląsk w fotografii*, R. Łuczyński, *W dni bezziastkowe tylko lody owocowe*, Wrocław 2018
- ♦ Pamiętnik, *Ulica Przedowników Pracy*, Wrocław 2016 (wydanie internetowe)



# ZAPRZYJAŹNIJ SIĘ Z ANIOŁAMI

A zwłaszcza ze swoim Aniołem Stróżem, o którym św. Ojciec

Pio mówił: „W chwilach, kiedy czujesz się bardzo samotny i opuszczony, nie skarż się, że nie masz żadnej duszy, na którą mógłbyś się otworzyć, której mógłbyś powierzyć swoje troski. Nie zapominaj o tym niewidzialnym Towarzyszu, zawsze gotowym, żeby cię słuchać, zawsze gotowym cię pocieszyć”.

Papież Franciszek pyta: „Jak utrzymuję więź ze swoim Aniołem Stróżem? Czy słucham Go? Czy mówię Mu rano *dzień dobry*? Czy mówię *strzeż mnie we śnie*? Czy rozmawiam z Nim? Czy proszę Go o radę?”.

Mój osobisty, bo posłany przez Boga konkretnie do mnie, Anioł jest prawdzi-

wym przyjacielem. Jest cichy i dyskretny, ale niezawodny. Zawsze stoi po mojej stronie, co nie znaczy, że akceptuje moje błędy. Radzi, ostrzega, podnosi z upadku, pociesza i wskazuje właściwą drogę. Potrzebujemy Aniołów, bo one prowadzą nas do Boga. **IK**

Ukryj się za swoim  
dobrym Aniołem,  
gdy nie jesteś w stanie  
się modlić. Proś Go  
o to, aby modlił się  
za ciebie.

św. Jan Maria Vianney



źródło: Internet





# Amor Amicitiae

Mariusz BODYNEK



foto: Alexas Fotos/Pixabay

Zbliża się długo przez nas wyczekiwany, zaplanowany i związany ze zmianą najbliższego otoczenia okres urlopowy. Jednym z warunków udanego wypoczynku jest spędzenie tego czasu w towarzystwie przyjaciół. Jesteśmy bowiem z natury istotami społecznymi. Potrzebujemy serdecznego kontaktu, szczerzej rozmowy, pozytywnych emocji, poczucia bezpieczeństwa, wsparcia i uznania, a to daje właśnie obecność przyjaciela.

## Czym jest przyjaźń?

Przyjaźń to szczytowa forma relacji międzyosobowej. Oparta jest na szczególnej miłości, której wyznacznikami jest więź doniosłego osobowo podobieństwa, wzajemność, życzliwość oraz współdzielenie losu i jedność afektywna. Przyjaciółmi mogą zostać osoby, między którymi zachodzi jakaś wspólnota duchowa, intelektualna, ewentualnie – ale to wtedy na niższym poziomie doskonałości – wspólnota hedonistyczna lub utylitarna. Gdy łączy nas z drugim dążenie do urzeczywistnienia szczytnych celów we własnym życiu, budowania dobra wspólnego narodu lub pomyślności ogólnej, gdy podobnie definiujemy szczęście ostateczne, gdy wrażliwość moralna na dobro i zło jest zestrojona na tej samej częstotliwości i gdy fascynuje nas to samo piękno i odstręcza ta sama brzydota, wtedy mamy szansę zostać przyjaciółmi. Ale to nie wystarcza. Potrzebna jest dalej życzliwość, czyli pragnienie dobra tej właśnie osoby. I gdy pragnienie to jest odwzajemnione, gdy żyjemy w rytmie nie tylko swoich potrzeb, ale także

potrzeb bratniej duszy, pomagamy jej realizować plany, wspieramy w trudnych chwilach, jesteśmy gotowi się poświęcić dla niej, złożyć w ofierze swój własny interes w imię jej dobra, to stajemy się dla niej przyjacielem. Wtedy też bowiem zachodzi ostatni ważny czynnik warunkujący przyjaźń, którym jest jedność afektywna. Chodzi tu o wspólną przestrzeń uczuć, które rodzą się podczas spotkań, rozmów i razem przeżywanych ważnych sytuacji życiowych. A zatem krótko mówiąc, miłość przyjacielska (amor amicitiae) jest wyzbytą pożądlivością i wyrachowania dojrzałą postawą opartą na cnocie, z której wyrasta intencjonalne, trwałe i podbudowane efektem nastawienie na dobro drugiego.

## Kim jest przyjaciel?

Przyjacielem może więc być każdy. Ale najbardziej naturalnymi przyjaciółmi są rodzice, małżonkowie, rodzeństwo i krewni. Tu życzliwość i poświęcenie jest niemal instynktowne, jedność afektywna i współdzielenie losu przez los narzucona, a mimo to nie zawsze jesteśmy dla siebie przyjaciółmi. Rodzice nie stają się przyjaciółmi dla swych dzieci, mężowie dla żon, bracia dla sióstr, gdy nie poświęcają sobie czasu, a oczekują serdeczności, nie wsluchują się w swoje problemy, a wymagają zrozumienia, nie dzielą ich codziennych trudów, a krytykują za błędy i gdy myślą się, a nie umieją się do tego przyznać, ukorzyć i szczerze przeprosić. Wtedy narasta rozczarowanie, niechęć, niezrozumienie, piętrzą się urazy i jątrzą rany, aż w końcu relacja rozpada się lub istnieje

tylko siłą przyzwyczajenia, konwencji społecznych czy więzi pokrewieństwa. Przyjaźń wymaga zaangażowania i wnikliwej uwagi, poważnego i nieprotekcjonalnego traktowania dziecka, podmiotowego obchodzenia się z żoną, troski o męża, partnerskiego traktowania siostry i brata.

## Przyjaźń z Bogiem

Jakże inny jest Bóg względem nas. On jest naszym najwierniejszym i niezłomnym przyjacielem. Bóg, mimo że nieskończenie nas przewyższa i mimo że nie jesteśmy dla niego równorzędnymi partnerami, zaproponował nam swoją przyjaźń. Przemówił do nas w Objawieniach, okazał nam litość i zadbał o nasze zbawienie posyłając do nas swojego Jednorodzonego Syna, który wyrzekł się swojego Boskiego majestatu, aby być blisko nas, nam służyć i dla nas otworzyć bramy Niebios. Dlatego „Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (J 4, 16). Przyjażniąc się z Bogiem, będziemy umieli przyjaźnić się między sobą, gdyż wówczas nasza przyjaźń staje się cierpliwa, łaskawa, „nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie jest bezwstydną, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego. (...) Wszystkiemu znoś, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (Kor 13, 4-7). W wakacje możemy wolno sobie zrobić od wielu rzeczy, ale nie od przyjaciół, a zwłaszcza nie od Boga, który jest wzorem i źródłem przyjaźni, a więc i warunkiem udanego wypoczynku. ❖❖❖



# WOJOWNICY ŚWIATŁA

## FESTYN PARAFIALNY

11 maja 2019 r. na terenie parafii św. Klementa Dworzaka odbył się festyn parafialny. Rozpoczął się o godzinie 14.00 i trwał do 19.00. Każdy parafianin mógł skorzystać z wielu atrakcji zorganizowanych w tym dniu.

W naszym ogrodzie parafialnym grupa młodzieżowa MAGIS zajmowała się głównie sprzedażą „beyzymków” oraz organizacją zabaw dla młodszych dzieci.

Szymek, Mikołaj, Kacper rozłożyli swój namiot już o godz. 13.00, pod którym potem do końca festynu prowadzili sprzedaż „waluty festynowej”. Był to pierwszy punkt informacyjny dla ludzi, którzy często mieli też różne pytania dotyczące imprezy.

Inna grupa magisowców (Jola, Sandra, Wiktoria, Zuzia, Patrycja, Karolina, Monika, Zuzia, Ania, Zuzia, Ola) zajmowała się dziećmi. Wspomagały nas dwie miłe harcerki: Emilka i Amelka. Zostały przygotowane stacje, na których dziecko miało wykonać pewne ćwiczenia sportowe, np. przejść przez slalom trzymając w ręce łyżkę z piłeczką, strzelić celnie gola czy też zatańczyć układ do piosenki Macarena. Dzieciaki wspaniale się przy tym bawiły, podobnie młodzież prowadząca zajęcia. Każde dziecko, któremu udało się wykonać ćwiczenie na stacjach, otrzymywało słodycze jako nagrodę – prezent. Rodzice maluchów byli bardzo dumni ze swoich pociech, które tak wzorowo podołały zadaniom.

Podczas festynu MAGIS oferował także malowanie twarzy. Dwie dziewczyny z MAGISU ze Stysia, Kinga i Teresa, pięknie malowały dzieciom na buziach różne postaci z bajek i motywy roślinne. Wszyscy byli bardzo zadowoleni z ich umiejętności artystycznych.

Pod koniec festynu organizatorzy zaproponowali uczestnikom taniec zespołowy – belgijkę. Nasza animatorka Amelka pojawiła się przed sceną, by prowadzić ten taniec. Powiadają, że zrobiła to wspaniale, z czego się bardzo cieszymy.

Nad całością pracy magisowiczów czuwał maturzysta – Paweł Droszcz, który koordynował działania.

Na festynie w naszym ogrodzie parafialnym można było również kupić prze-



fol. Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko



fol. Bogdan Szyszko

pyszne ciasto czy też przekąskę z grilla. Można było również oddać, bądź wymienić książkę na jakąś inną. Parafianie mieli również możliwość wzięcia udziału w loterii. Nagrody były bardzo ciekawe i zaskakujące. Jeden z magisowiczów Mikołaj wygrał ekspres do kawy. Drugi z kolei, Kacper wygrał dla mamy kupon do zakładu fryzjerskiego.

Nasi parafianie wspaniale spędzili ten dzień. Wszystko było bardzo dobrze zorganizowane, nawet lekki deszczyk nie zepsuł radosnej atmosfery festynu.

**Wiktoria Stańczyk**



fol. Bogdan Szyszko



# Moje wakacje z Przyjacielem

Rok temu wybrałam się na wakacje z Przyjacielem. Był to II turnus rekolekcyjny Drabiny Jakubowej, czyli rekolekcje dla osób starszych i z niepełnosprawnościami, którymi przez dziesięć dni opiekujemy się my – wolontariusze. Turnusy Drabiny Jakubowej odbywają się równoległe w Brańszczyku oraz w Kaliszu. Brańszczyk to niewielka miejscowość położona tuż nad Bugiem, pełna niezapomnianych widoków. Mimo, że turnusy odbywają się w dwóch różnych lokalizacjach, cel jest ten sam – pomagać innym, a przy okazji pomóc sobie.

Może z początku wydawać się to dziwne – bo jak i w czym pomóc mi może osoba niepełnosprawna? W ciągu tych kilku dni między wolontariuszem i jego podopiecznym tworzy się wyjątkowego rodzaju więź, a przynajmniej ja taką więź wytworzyłam z moją pierwszą podopieczną – Agatą, która od urodzenia chorowała na dziecięce porażenie mózgowie. Początkowo jej ograniczenia nie były duże. Agata była w stanie samodzielnie chodzić, a nawet jeździć na rowerze lub konno. Została jednak poddana operacji, która miała poszerzyć sprawność jej ruchów. Niestety, w wyniku komplikacji pooperacyjnych, Agacie wykrzywił się kręgosłup, co pociągnęło za sobą szereg konsekwencji, z których najpoważniejszą była utrata możliwości chodzenia. Mimo tego ciężkiego przeżycia Agata nie utraciła hartu ducha. Nie poddała się ograniczeniom i ukończyła szkołę, a następnie dostała się na iberystkę na Uniwersytecie Warszawskim.

Po przyjeździe do Brańszczyka wszyscy wolontariusze przechodzą szkolenie, jak opiekować się podopiecznym oraz uczą się podstaw efektywnej komunikacji. Jednak to nie przygotowało mnie całkowicie do tego, co oznacza opieka nad osobą z tak dużą niepełnosprawnością. Czym trzeba się zająć, w czym pomóc podopiecznemu, a w których momentach wycofać się i dać im przestrzeń wykonywania czynności, z którymi radzą sobie sami. Tak naprawdę to zajęcie przez całą dobę. Czasami trzeba było wstać w nocy i pomóc. Na szczęście dyżury w nocy pełniły osoby bardziej doświadczone.

Nasze pierwsze wspólne dni były ciężkie. Agata potrzebowała pomocy praktycznie we wszystkich, nawet najbar-



foto: archiwum DJ Wrocław

dziej podstawowych, czynnościach. Mój każdy dzień rozpoczynał się od krótkiej modlitwy i pospieszonego śniadania, potem szłam prosto do jej pokoju i wykonywałyśmy poranną toaletę. Czas na to przeznaczony wynosił półtorej godziny, lecz ani razu się w nim nie wyrobiłyśmy; zawsze wjeżdżałyśmy na stołwkę trochę po czasie (Agata się śmiała, że jak księżniczki – spóźnione, ale wyszykowane). Po śniadaniu była Msza święta, na którą (jeśli tylko pogoda pozwoliła) zbieraliśmy się na dworze. Miło było patrzeć na radość i zaangażowanie, które wykazywali podopieczni służący przy ołtarzu. Między mszą a obiadem głoszone były rekolekcje. W zeszłym roku tematem powszednim był Duch Święty.

Oprócz stałych punktów dnia, czyli mszy i posiłków, codziennie odbywały się pogodne wieczorki. Jednym razem urządzaliśmy malowanie słoików, innym razem był to konkurs wiedzy, a kolejnego dnia, z powodu ogromnego upału, po prostu rozegraliśmy szaloną bitwę wodną. Wszyscy byli kompletnie mokrzy, ale bardzo szczęśliwi. Całymi grupami chodziliśmy też na lody, które w Brańszczyku są naprawdę dobre, oraz nad rzekę. Spacer nad Bugiem sprawiał nam dużo przyjemności, ponieważ okolica była piękna, ale był też skomplikowanym przedsięwzięciem ze względu na ograniczenia naszych podopiecznych, którzy z trudnością się poruszają lub są na wózkach. Staraliśmy się, żeby chociaż przez te kilka dni oderwali się od co-

dziennych problemów, mogli wyjść z czterech ścian własnego mieszkania.

W wirze codziennych spraw często zapominamy, jakimi szczęśliwcami jesteśmy, mogąc samemu i bez niczyjej pomocy wstać, zjeść obiad czy wyjść po zakupy. Proste czynności, nad którymi nawet się nie zastanawiamy na co dzień. Nie doceniamy tego, co im przychodzi z trudnością. Każdy z nas ma swój Mount Everest, z którym się mierzy w życiu. Dzięki brańszczykowemu aniołom, wdrapywanie się pod górę przestaje być tak uciążliwe. Dostrzegasz inną perspektywę, perspektywę osób, które nie miały tyle szczęścia. Człowiek zaczyna doceniać zwykłe, proste rzeczy – to, że ma ręce i nogi, dzięki którym pnie się pod górę, że ma cel, który może zrealizować i być z niego dumny. Możesz być samodzielny, podejmować decyzje, dotyczące życia i nie potrzebujesz do tego angażować bliskich, znajomych. Przebywając z Agatą, moje problemy blakły lub zniknęły, gdy widziałam z jakim heroizmem i poczuciem humoru znosi wszystkie przeciwności losu i cieszy się z najmniejszych rzeczy, które dla mnie były oczywistością. Jednak, aby w pełni odczuć to, o czym piszę, trzeba samemu tego doświadczyć. Podczas pobytu chwile przyjemne, radosne przeplatały się z trudnymi momentami, zwłaszcza dla osób, które na co dzień nie zajmują się osobami niepełnosprawnymi. Ale warto pojechać do Brańszczyka, aby docenić własne życie. **Julia DUCKA**



fot. archiwum DJ Wrocław

# DLACZEGO WOLONTARIAT?

W orędziu na Światowy Dzień Chorego papież Franciszek sporo uwagi poświęcił roli wolontariuszy w opiece i towarzyszeniu osobom z niepełnosprawnościami, chorym, starszym, samotnym, słabym psychicznie i fizycznie. Nazywa w nim wolontariusza „bezinteresownym przyjacielem, któremu można powierzyć myśli i emocje; poprzez słuchanie tworzy on warunki, w których chory, nie jest już biernym obiektem opieki, ale staje się aktywnym podmiotem i bohaterem wzajemnej relacji”. Doświadczeniem takiej właśnie relacji podzieliła się z nami młoda wolontariuszka Julia, ale wolontariat to nie tylko coś dla młodych. Wolontariuszem można zostać w każdym wieku.

Ks. Bartosz Kasprzyszak, głoszący tegoroczne rekolekcje wielkopostne, w których akcent położony był na relacje małżeńskie i rodzicielskie, poproszony o kilka słów nauki dla osób samotnych mówił o tym samym – o wychodzeniu ku drugiemu samotnemu: „Służba daje radość. Służenie drugiemu człowiekowi, powodowanie, że komuś obok nas jest łatwiej żyć, że u kogoś pojawia się uśmiech na twarzy. (...) Ukoić czyjąś samotność, a z drugiej strony zbliżyć się do Pana Boga, który jest obecny w potrzebującym człowieku. (...) Wtedy też jest większe prawdopodobieństwo, że ktoś inny również nam pomoże poradzić sobie z naszym stanem ducha.”

## JESTEŚ WOLONTARIUSZEM? – PODZIEL SIĘ TYM!

Idąc za tymi wskazówkami, pragniemy na łamach „Głosu Pocieszenia” przedstawiać propozycje wolontariatu, a naszych Czytelników i Parafian, wśród których z pewnością są byli lub obecni wolontariusze, prosimy o podzielenie się tym doświadczeniem. Być może ktoś jeszcze nie wie, że

antidotum na np. jego smutek, może być zaangażowanie, które jest w zasięgu jego możliwości, albo nie wie, co zrobić z kilkoma dniami urlopu czy wakacji. **ad**



**Drabina Jakubowa**

## DRABINA JAKUBOWA

Dzisiaj przedstawiamy krótko Drabinę Jakubową, czyli duszpasterstwo osób niepełnosprawnych i wolontariuszy, zajmujące się m.in. organizacją rekolekcji dla osób niepełnosprawnych. Nazwa pochodzi z biblijnej opowieści o Jakubie, któremu przyśniła się drabina sięgająca nieba, po której wchodzili i schodzili aniołowie. Podopieczni Drabiny są nazywani aniołami, bo „bo ich cierpienie kryje w sobie sekret, pozwalający przekroczyć granicę między ziemią i niebem”.

„Wolontariat dla jednych staje się sposobem na życie (...), dla innych jest doświadczeniem ważnym i mocnym, które potrafi zmienić życie, ale jest tylko etapem” – czytamy na stronie Drabiny.

Historia turnusów sięga 1963 r. choć obecna nazwa działa funkcjonuje dopiero od sześciu lat. Całości patronują księża orioniści, ale swój trwały wkład wnieśli na przestrzeni lat także jezuita wraz ze Wspólnotami Życia Chrześcijańskiego, misjonarze św. Wincentego à Paulo, siostry zakonne oraz księża diecezjalni.

## Jak zostać wolontariuszem DJ?

Na stronie internetowej Drabiny dostępny jest formularz zgłoszeniowy, poprzez który można zarejestrować się jako wolontariusz na konkretnym turnusie. Wolontariusze przyjeżdżają przed rozpoczęciem turnusu, aby odbyć szkolenie. W czasie każdego turnusu są także osoby z większym doświadczeniem, a także zapewniona jest opieka pielęgniarska.

## Kto może zostać wolontariuszem DJ?

W formularzu do wyboru są następujące kategorie profesji: uczę się, pracuję, opiekuję się dziećmi, jestem rencistą/emerytem, jestem bezrobotnym, inne zajęcia, natomiast kategorie wiekowe są trzy: poniżej 16 lat, powyżej 16 lat, powyżej 18 lat. Trudno doszukać się tu ograniczeń. Prawdopodobnie wolontariuszem może zostać każdy, kto chce i pozwala mu na to jego stan zdrowia. Wolontariusz nie ponosi żadnych kosztów pobytu.

## Kto może zostać podopiecznym?

Osoby niepełnosprawne ruchowo, chore chronicznie, w podeszłym wieku, samotne.

Nie są stosowane kryteria zamożności ani wyznania. Stawiane są tylko niewielkie ograniczenia ze względu na stan zdrowia (dotyczące przede wszystkim aktualnego zagrożenia życia, czy też bezpieczeństwa osoby chorej i jej otoczenia). Zgłoszeń dokonują opiekunowie parafialnych zespołów charytatywnych, rodziny, przyjaciele i wreszcie sami zainteresowani.

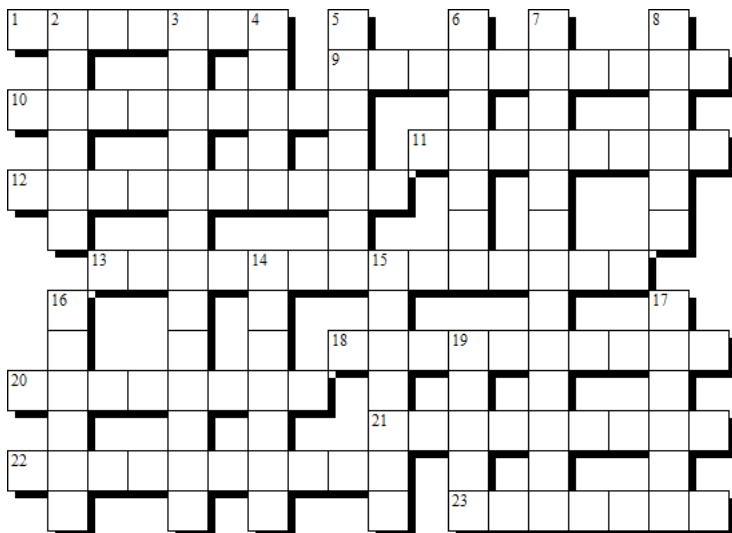
## Jak pomagać w inny sposób?

Promując wolontariat (co właśnie czynimy). Można także przypiąć skrzydła aniołowi, czyli wesprzeć finansowo opłacenie pobytu wolontariusza na turnusie rekolekcyjnym (formularz dostępny przez stronę internetową).

Opracowane na podstawie  
[www.drabinajakubowa.pl](http://www.drabinajakubowa.pl)



## KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH



### Poziomo:

1. Niejeden w książce kucharskiej
9. Muzułmanin dla katolika
10. Okazanie szacunku
11. Trwoga, strach
12. Porozumienie, sojusz
13. Bezinteresowność wspaniałomyślność
18. Sukces, popularność, wzięcie
20. Władca piekieł
21. Scalenie, zbratanie, skonsolidowanie
22. Noszona dla umartwienia i pokuty
23. Miejsce mowy św. Pawła w Atenach (Dz 17)

### Pionowo:

2. Błędny ze średniowiecza
3. Na Górze Tabor
4. Pojazd na płozach
5. Prostytucja
6. Cudownie uzdrowiony ze ślepoty (ST-Tb)
7. Kłęska, przegrana
8. Broni się wytryskiem cuchnącej cieczy
14. Zwarty szyk pojazdów
15. Cieszy rolnika
16. Królestwo diabła
17. Starożytna stolica Asyrii
19. Np. celująca, mierna

opr. o. Andrzej Pełka SJ

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki.

## ŁAMIGŁÓWKA DLA DZIECI

W tabelce pierwszej są ukryte litery, z których składa się hasło. Należy je odszukać według współrzędnych znajdujących się w górnym wierszu tabelki, do której należy wpisać hasło.

|   | 1 | 2 | 3 | 4 | 5  | 6 | 7  | 8 | 9 |
|---|---|---|---|---|----|---|----|---|---|
| A | b | j | s | w | ch | p | a  | u | g |
| B | c | P | s | b | n  | d | ż  | m | h |
| C | f | l | z | a | s  | k | cz | p | s |
| D | r | o | i | a | c  | ś | d  | g | o |
| E | t | g | a | m | u  | r | e  | ą | f |
| F | y | w | i | ł | o  | u | j  | ć | e |
| G | k | g | e | h | B  | i | j  | g | z |

Hasło:

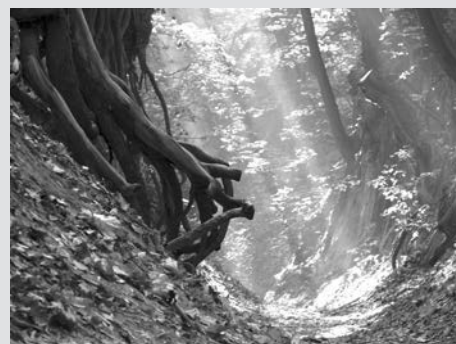
| F2 | D4 | C6 | D4 | B1 | F7 | G3 | G9 | B2 | D4 | B5 | G3 | B8 | G5 | D9 | A9 | D3 | G3 | B8 |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |

### \* HUMOR ZESZYTÓW \*

- ◆ By chronić drzewa od pożarów spowodowanych przez słońce, należy sadzić je w cieniu.
- ◆ Książd Robak umarł, po czym żałował tego przez całe życie.
- ◆ Boga nie można usłyszeć, bo mówi bardzo cicho i do tego po łacinie.
- ◆ Żyrafa jest najwyższą formą życia.
- ◆ Przez kilkadziesiąt lat Polska nie pokazywała się na mapie, bo była rozebrana.

### WARTO ZOBACZYĆ!

Jeżeli w czasie wakacji będziecie w Sandomierzu, znajdźcie czas na zwiedzenie Wąwozu Królowej Jadwigi. Biegnie on pomiędzy ulicami Staromiejską a królowej Jadwigi. Ma ok. 0,5 km długości, a w najwyższym miejscu ok. 10 m wysokości. Niezapomniane wrażenie sprawiają korzenie porastających zbocza drzew, w znacznym stopniu znajdujące się na wierzchu.



Wąwóz Królowej Jadwigi/Flickr

## Rozwiązania z poprzedniego numeru:

Łamigłówka dla dzieci: **Pomóż! Wybaw! Daj pomyślność!**

Krzyżówka dla dorosłych: **Chrystus nasza nadzieja.**

Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz numerem telefonu prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Poczucia” w holu kościoła lub wysyłać na mailowy adres redakcji: [glospoczucia@tlen.pl](mailto:glospoczucia@tlen.pl).

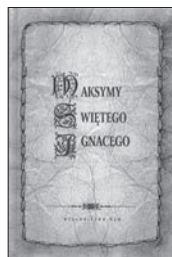
Stronę opracowała: **Iwona Kubiś**

## CZYTAJ Z NAMI



Mam nadzieję, że podczas letnich wypraw lub wolnych od pracy chwil, uda się Wam kochani, sięgnąć po wiernego przyjaciela, jakim niewątpliwie jest również książka. Czasami pomaga oderwać myśli od bieżących problemów, rozbawi, czegoś nas nauczy, a czasem wciągnie czytelnika w swój świat tak bardzo, że zniknie czas i to, co nas otacza.

Mam dzisiaj dla Was tylko dwie pozycje, ale każda niesie tyle ważnych treści, że mam nadzieję, znajdziecie czas na ich lekturę.



### MAKSYM ŚWIĘTEGO IGNACEGO

Wydawnictwo WAM

W 1886 roku drukarnia Stanisława Niemiery, mieszcząca się przy pl. Wareckim 4 w Warszawie, wydała z wszelkimi wymaganymi zezwoleniami (także rosyjskiej cenzury) *Maksymy świętego Ignacego* w tłumaczeniu ks. Antoniego Chmielowskiego. Wybrane maksymy opatrzone komentarzami węgierskiego jezuita o. Hevenesiego miały pomóc w „porządkowaniu” życia wiernych zgodnie z wolą Bożą. Ci, którzy dobrze znają malutką, czerwoną książeczkę Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”, z pewnością dostrzegą podobieństwa łączące obie te pozycje.

Jej lektura pomoże w rozwoju duchowym wszystkich, którzy pragną doskonalić się na drodze do Pana i postępować w zgodzie z miłością Boga i bliźniego.

Trzymając w ręce reprint tamtego, XIX-wiecznego wydania, cieszę się, że wydawnictwo WAM zdecydowało się na ten krok, bo pomimo pewnych trudności jakie następcą może ówczesny, trochę archaiczny język, niesie on w sobie całe bogactwo myśli założyciela zakonu i dla tych, którzy tak jak ja, kochają stare książki, przyniesie sporo radości.

Książka ukazała się w roku 2014, kiedy to jezuita na całym świecie obchodzili 200. rocznicę wskrzeszenia zakonu.

Dla zasmakowania w języku *Maksym* przytoczę Modlitwę po czytaniu: *Nakłoń serce moje ku słowom ust twoich Panie*

*i Boże mój, Prawdo Przedwieczna! abym snuć nie umarł i bez pożytku nie został, jeśli tylko zewnątrz napominanie odbierał, a wewnątrz nie gorzał ogniem miłości twojej: aby mi się nie obróciło na potępienie, słowo słyszane a niespełnione, poznane a niepokochane, wierzone a niezachowane. Amen.*



### O. Paweł KRUPA OP KONIEC CZASÓW

Wydawnictwo WAM

Za przeproszeniem jezuitów – ale uwielbiam dominikanów, oczywiście nie wszystkich, choć z pewnością jest wśród nich o. Paweł Krupa, cudowne połączenie wiedzy, miłości Boga i człowieka, a także niezrównanego humoru i wielce barwnego języka, jakim maluje klarowne i proste odpowiedzi na niełatwe pytania, jakie sobie zadaje człowiek wierzący, szukający Boga. A że żyjemy w koszmarnych czasach, to myślę, że po lekturze *Końca czasów* nieco się uspokojmy.

*Tak to z nami bywa, sami bierzemy na siebie różne zobowiązania, a potem żalimy się Bogu, że nas doświadcza, na końcu zawsze to On jest winien. Tak się też dzieje w przypadku kompleksów, lęków, które nam pozostają, bo gdzieś po drodze się ich nabawiliśmy, często z własnej winy albo z winy kogoś innego, i wtedy jest płacz i rozgoryczenie: Panie Boże popełniłeś błąd, ja jestem Twoim błędem.*

O. Paweł w tej odpowiedzi, jaką jest książka, na wiele pytań jakie zadawali sobie on i Anna Wasiewicz, dziennikarka, w rozmowach na tematy ogromnie ważne dla każdego człowieka, znowu nas zaczaruje i pokaże cudowne oblicze Boga, który nas nie tylko kocha, ale i wyciąga nieustannie pomocną dłoń, gotowy wyciągać z największych tarapatów.

Obiecuję, że po wakacjach znowu przygotuję dla Was coś smakowitego do poczytania i życzę wszystkim, żeby nigdy nie znudził się Wam dotyk i zapach z drukowanych kartek, które to doznania są nieporównanie przyjemniejsze od trzymania w ręku czytnika e-booków.

Udanych, bogatych w przeżycia wakacji z najlepszym przyjacielem wszystkim życzę. **Barbara Ćwik**

*Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.*



## PO CO IDZIESZ?

Po co nam procesja Bożego Ciała? Po co to skomplikowane logistycznie i mocno zależne od pogody święto?

Odpowiedzi jest wiele, ale dla potrzeb tego tekstu wystarczy jedna: bo wychodząc na ulice swojego miasta i w ten, odmienny od czynionego w kościele, sposób adorując Najświętszy Sakrament składamy świadectwo naszej wiary. Nasz udział w procesji jest potwierdzeniem, że niesiona uroczystość monstrancja zawiera coś więcej niż zwykły chleb.

Jednakowoż z tym świadectwem bywa różnie. Ideatem byłby nie tylko liczny udział, ale i gromki śpiew, słyszalny wiele ulic dalej. Nie jesteśmy jednak społeczeństwem rozśpiewanym (jak choćby nasi południowi sąsiedzi), więc nie można tego wymagać. Można za to oczekiwać godnego i pełnego szacunku zachowania.

Możemy powstrzymać się od prywatnych pogaduszek na tematy wszelkie: od sadzenia kwiatków, poprzez plotki sąsiedzkie i rodzinne, do wszechobecnej polityki. Nie jest to również parafialne pospolite ruszenie w celu odprowadzenia niektórych z nas do miejsca zamieszkania, więc mijając swoją bramę nie wychodzmy „po angielsku” i nie pomykajmy chyłkiem do domu, licząc na to, że nikt nie zauważy.

Oprócz współuczestników patrz też na nas „z boku” ludzie niewierzący, wątpiący, niezdecydowani lub wrogo nastawieni do religii. Cóż mają sobie pomyśleć, skoro my sami, wierzący, okazujemy taki brak szacunku dla mistycznego Ciała Jezusa znajdującego się w monstrancji będącej centrum procesji.

IK



for Bogdan Szyszko





# POPATRZĘ, JAK JESZ

Jadąc pewnego dnia tramwajem, usłyszałam końcówkę rozmowy dwóch pań. Nie podsłuchiwałam, więc nie wiem od czego się zaczęła. Wywnioskowałam tylko, że jedna z dam mówiła coś o przebiegu swojej choroby. Usłyszałam natomiast odpowiedź jej koleżanki. Otóż niewiasta ta zimą również zachorowała ciężko, na jedną z znanych, niestety, obecnie nam wszys-

kim odmian grypy. Leżała w domu, nie mając siły i ochoty na cokolwiek. I wtedy przyszła do niej kuzynka, która dowiedziała się o jej chorobie. Przyniosła zupę. Chora podziękowała jej, mając nadzieję, że zaraz pójdzie sobie i zostawi ją w spokoju. Jednak krewna udała się do kuchni, rozgrzała posiłek, nałała na talerz i przyniosła do łóżka. A potem powiedziała: „Teraz po-

siedzę sobie i popatrzę, jak jesz”.

Opowiadająca dama stwierdziła, że wówczas nienawidziła swojej kuzynki tak, jak nikogo na świecie. Oceniając jednak to wydarzenie z perspektywy czasu, jest jej ogromnie wdzięczna oraz szczęśliwa, że ma w swoim życiu kogoś, kto tak potrafił się o nią zatroszczyć. **IK**



for. sasint/Pixabay

Są takie chwile w życiu, gdy najbardziej potrzebujemy przyjaciół gotowych do pomocy, gotowych pójść dla nas wszędzie i zrobić wszystko, co trzeba zrobić.

W ciężkich chwilach trudno o odwagę, mądrość i przebaczenie. Życiowe problemy wywołują przeważnie gniew, bezmyślność, gorycz, złość i zagubienie.

I wtedy właśnie potrzeba przyjaciół takich, jak Ty, którzy pomogą przetrwać zmienne nastroje i użalenie się nad samym sobą, którzy pomogą doczekać lepszych dni.

Mogę borykać się z życiem bez Ciebie, ale, na szczęście, nie muszę.

*(fragment książki Pam Brown „Dziękuję za wspianą przyjaźń”)*

## ◆ WKRÓTCE ◆

- ◆ **Ważne!** – Od niedzieli 23 czerwca w czasie wakacji nie ma mszy św. o 10.30 w kościele dolnym, a od poniedziałku 24 czerwca w czasie wakacji nie ma mszy św. o godz. 19.30.
- ◆ **20 czerwca** – Uroczystość Bożego Ciała. Msza św. z procesją Eucharystyczną o godz. 9.00. W oktawie uroczystości Bożego Ciała msza św. o godz. 18.00 z procesją Eucharystyczną, zapraszamy dorosłych, młodzież i dzieci.
- ◆ **28 czerwca** – Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. O 18.00 uroczysta msza św. w intencji czcicieli NSPJ, procesja wokół figury Serca Pana Jezusa i agapa w ogrodzie (czyli pierogi we wspólnocie parafialnej).
- ◆ **29 czerwca** – W Krakowie święcenia kapłańskie u jezuitów, a u nas o godz. 18.00 msza św. imieninowa o. Piotra Blajewskiego SJ i br. Piotra Wójcika SJ.
- ◆ **25 lipca** – Po mszy św. błogostawienie pojazdów, bo to wspomnienie św. Krzysztofa – patrona kierowców. Także imieniny o. Krzysztofa Antoniewicza SJ.
- ◆ **28 lipca** – O godz. 12.00 msza św. dziękczynna za 70 lat życia zakonnego i 60 lat kapłaństwa o. Jana Ożoga SJ !!!
- ◆ **31 lipca** – Św. Ignacego – założyciela Zakonu Jezuitów. W bratniej jezuitkiej parafii św. Ignacego przy ul. Stysia – odpust.
- ◆ **15 sierpnia** – Uroczystość Wniebowzięcia NMP.
- ◆ **16 sierpnia** – W czasie mszy św. o godz. 18.00 zmiana na urzędzie proboszcza naszej parafii.
- ◆ **25 sierpnia** – O g. 12.00 – Uroczysta msza św. w 39. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”.
- ◆ **1 września** – O godz. 12.00 suma odpustowa ku czci MB Pocieszenia – patronki naszej parafii.

# PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

## ◆ MSZE ŚWIĘTE ◆

### W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego  
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

### W dni powszednie:

**6.30, 8.00, 18.00, 19.30** (z wyjątkiem wakacji)

### Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

## KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



## CHRZTY

(31.03.2019 – 26.05.2019)

Nadia Drużynin, Nina Drużynin, Witold Zrąbkowski, Helena Jankowska, Julian Krysztofiak, Franciszek Mądry, Aleksander Kosiba, Piotr Serwata, Apolonia Woldańska, Mateusz Żak, Ignacy Kołodziejczyk, Otylia Kołodziejczyk, Nadia Zinkiewicz, Leon Dobrzyński, Julia Tomków



## ŚLUBY

(2.05.2019 – 1.06.2019)

Emilia Skupień – Grzegorz Woldański, Urszula Szczepaniak – Michał Kościelski,  
Agnieszka Mroczo – Michał Kołodziejczyk, Agnieszka Łukasun – Adrian Lisowicz  
Agnieszka Kajdanek – Marcin Mamzer, Dorota Jaszczyk – Maciej Dariusz Mišta



## POGRZEBY

(26.03.2019 – 24.05.2019)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Stanisław Krzysztofiak – lat 99, Edward Cecot – lat 85, Alina Makieła – lat 84, Jadwiga Tywonek – lat 76,  
Danuta Barańska – lat 71, Józefa Łabaziewicz – lat 91, Wacław Olesiński – lat 82, Jerzy Dudrewicz – lat 94,  
Wojciech Bednarek – lat 63, Mieczysława Mirska – lat 97, Tadeusz Moskwa – lat 87,  
Franciszka Siekierzycka – lat 94, Joanna Wojtan – lat 82

## ◆ MODLITWA ◆

- ◆ Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- ◆ Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej msza św. w intencji składanych prośb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- ◆ Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- ◆ Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- ◆ Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

## ◆ POSŁUGA CHORYM ◆

- ◆ W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z posługą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznoszona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką posługą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- ◆ W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogostawieństwem Najświętszym Sakramentem.

## ◆ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ◆

- ◆ **12 maja** – taca na fundusz remontowy – 1574 zł
- ◆ **2 czerwca** – zbiórka do puszek na świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie – 2677 zł

## GŁOS POCIESZENIA

pismo parafii św. Klemensa Marii

Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

### Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia  
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

### Redaktor wydania:

Iwona Kubiś

### Opiekun kościelny:

o. Jacek Maciaszek SJ

### Redakcja:

Mariusz Bodynek

Barbara Ćwik

Anna Dominiak

Małgorzata Drath

Iwona Kubiś

Bogdan Szyszko

### Współpracownicy:

Anastazja J. Drath

Justyna Jankowska

ks. Ryszard Kempiać SDB

Aleksandra Milewicz

Ryszard Milewicz

Bogumił Nowicki

Zofia Nowicka

o. Andrzej Pełka SJ

Duklana J. Piskorska

o. Jan Ożóg SJ

o. Janusz Śliwa SJ

Kinga Tomaszewska

### Projekt okładki:

Barbara Ćwik

### Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

### Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik

(fotoedycja, skład i łamanie)

### Korekta:

Kinga Tomaszewska

### Kolportaż:

Marek Dutkowiak

Duklana J. Piskorska

Jacek Podsiadły

### Spotkania kolegium

#### redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu

pisma, godz. 20.00 w sali redakcji

w domu parafialnym

(z wyjątkiem wakacji)

### Dyżur redakcyjny:

niedziela, godz. 11.30–12.30

w kawiarence parafialnej

(z wyjątkiem wakacji)

### Na okładce:

*Biblia intro*, Źródło: www.pixabay.

Zdjęcie na tylnej stronie okładki:

witraż *Archanioł Gabriel*,

Julian Bucmanuk, cerkiew

bazylianów, – Żółkiew/Internet

Wybór poezji: Iwona Kubiś

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.





15 stycznia 2019 roku razem z grupą ponad 250 pielgrzymów z Polski siedziałam w samolocie na trasie Warszawa – Panama. Po 12 godzinach lotu i 5 godzinach jazdy autobusem dotarliśmy na pierwszą część światowych Dni Młodzieży, jaką są Dni w Diecezjach. Naszą 42-osobową grupę reprezentującą Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży ugościła mała miejscowość o nazwie Los Pozos w prowincji Herrera na zachodzie Panamy. Jakie było nasze zaskoczenie, gdy wysiadając około północy z autobusu zobaczyliśmy mieszkańców niemalże całej wioski, czekających na nas. Wielu z nich było wzruszonych. Rodziny goszczące pielgrzymów miały własnoręcznie przygotowane tabliczki z naszymi nazwiskami. Każdego pielgrzyma osobiście witał proboszcz – padre Carlos. W kulminacyjnym momencie zostały nawet odpalone fajerwerki. Wszyscy zostaliśmy przydzieleni do rodzin. Moją mamą panamską na ten czas została seño-ra Celmira Dominguez.

Każdy dzień w Los Pozos rozpoczynaliśmy mszą św. razem z mieszkańcami publo. Codziennie był dla nas przygotowany bogaty program, mający zaprezentować nam kulturę regionu, lokalne tradycje i potrawy. Na uwagę zasługuje fakt, iż na śniadanie w pierwszy dzień została nam podana herbata specjalnie kupiona na nasz przyjazd. Podobno wolontariusze parafialni znaleźli w internecie informację, że Polacy piją dużo herbaty. Był to bardzo miły gest ze strony rodzin, tym bardziej, że w Panamie herbatę pija się głównie na problemy żołądkowe.

Specjalnie dla nas została zorganizowana także parada, która zwyczajowo odbywa się na zakończenie karnawału. Wszyscy pielgrzymi zostali przebrani w lokalne stroje. Ja ubrana zostałam w piękną, różową spódnicę, bluzkę, a we włosy wpięto mi kwiatki uplecione ręcznie z małych koralików. Mieszkańcy mówili mi, że wyglądam jak prawdziwa Panamka.

Cały czas towarzyszyli nam wolontariusze. Zawsze uśmiechnięci, gotowi do pomocy, pomimo różnic językowych –

# ROZEŚMIANA OBECNOŚĆ

Sonia PIÓREK



foto: Sonia Piórek

po raz kolejny sprawdziła się zasada, że zaangażowanie i dobroć widać w oczach i gestach. Nie trzeba mówić tym samym językiem. Przez tych kilka dni bardzo się ze sobą żyliśmy: z rodzinami, z wolontariuszami, z mieszkańcami Los Pozos. Wiem, że długo przygotowywali się duchowo do naszego przyjazdu. Mówili wielokrotnie, że czuli pustkę w sercach, którą my zapełniliśmy swoim świadectwem wiary i radosną obecnością. Czuliśmy się jak w domu. Wzruszeniem przy pożegnaniu nie było końca. Pewnie już nigdy się nie spotkamy, choć pozostaje oczywiście modlitwa i internet.

Po tym pierwszym etapie pojechaliśmy na tydzień Wydarzeń Centralnych do stolicy. I tu także czuliśmy się oczekiwani. Razem z moimi dwiema koleżankami zostałyśmy zakwaterowane u kolejnej sympatycznej rodziny. Tym razem ugościło nas emerytowane małżeństwo: kapitan statku i dyrektorka banku dorabiająca sobie... pieczeniem tortów urodzinowych.

Byliśmy najliczniejszą grupą pielgrzymów z Europy, nasza obecność była w Panamie widoczna. Dodatkowymi atrakcjami ŚDM są koncerty, wydarzenia artystyczne, wystawy, Targi Powołaniowe i Strefa Pojednania, czyli wielkie pole z konfesjonalami.

Jednakże najbardziej pielgrzymi zawsze czekają na przyjazd papieża. Jego słowa były wysłuchiwane z wielką uwagą. Mówił m.in.: „nie jesteście przyszłością, nie tkwicie w «międzyczasiu», lecz jesteście Bożym «teraz». Ewangelia powinna w życiu każdego chrześcijanina wyrażać się w konkretnej miłości daru z siebie”. Gorąco zachęcił młodych do „odkrycia powierzonej im misji i zakochania się w niej”. Apelowal, by poczuli się wezwani już teraz, nie czekając na warunki idealne.

Przestrzegł przed pokusą „stwarzania dystansu w relacji z Bogiem” oraz traktowania misji i powołania jako czegoś na przyszłość, a nie w teraźniejszości. Wyjaśnił, że młodość nie może być „synonimem poczekalni dla oczekujących na swój czas. Bo w przeciwnym wypadku marzenia młodych tracą polot, zasną zasypiać i staną się przyziemnymi, sennymi, miernymi fikcjami”. Nawoływał: „nie prześpijcie swego powołania!”. Przypomniwał, że „przez wszystkie te dni w szczególny sposób towarzyszyły nam, jak muzyka w tle, słowa Maryi: «Niech mi się stanie!». Ona nie tylko wierzyła w Boga i obietnice jako coś możliwego, ale wierzyła Bogu i odważyła się powiedzieć «tak», aby uczestniczyć w tym «teraz» Pana. Poczuli, że ma misję, rozmyślała się i to zadecydowało o wszystkim”. Pytał: „czy chcesz być osobą wpływową w stylu Maryi?”.

27 stycznia Franciszek odprawił mszę św. kończącą 34. Światowe Dni Młodzieży. Uczestniczyło w niej 700 tys. młodych ze 156 krajów świata. Papież zwrócił uwagę, że najważniejsze owoce tych panamskich doświadczeń będą widoczne po powrocie w życiu codziennym. Ci sami młodzi, którzy powiedzieli: „Jestem tutaj”, powiedzą w swych wspólnotach kościelnych: „Jesteśmy sługami Pana” i otwarci na wezwanie Boga, skierowane do każdego z nich, powtórzą jak Maryja: „Niech mi się stanie według słowa Twego”.

Na koniec ogłoszono, że Lizbona, stolica Portugalii, będzie gospodarzem kolejnych Światowych Dni Młodzieży w 2022 r. Zostało to przyjęte owacją wszystkich zgromadzonych.

Na zakończenie Mszy św. Franciszek zaapelował jeszcze raz do młodych: „Idźcie dalej, żyjcie wiarą i dzielcie się nią”. Co niniejszym czynię. ❖❖❖

c.d. ze str. 2

nia uroczystość przypadała w pierwszy piątek miesiąca. Porządek mszy tego dnia był niedzielny, a o godz. 15.00 została odprawiona Godzina Miłosierdzia (również z mszą). Tego dnia nie obowiązywała wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

## 9 V Modlitwa o uzdrowienie

Na zaproszenie wspólnoty „Kana” konferencję pt. „Zbawienie przyszło przez krzyż” wygłosił ks. Przemysław Marek Szewczyk z Łodzi. Odbyła się ona w ramach comiesięcznych spotkań, których centrum stanowi Eucharystia, a stałym punktem jest modlitwa o uzdrowienie oraz konferencja.

## 11 V Festyn osiedlowo-parafialny



foto: Bogdan Szyszko

Festyn Grabiszynski i w tym roku udał się wyśmienicie dzięki zaangażowaniu wielu ludzi dobrej woli, którzy pomagają integrować się naszym mieszkańcom, niezależnie od tego, czy na co dzień chodzą oni do kościoła, czy tylko koło kościoła... Więcej o festynie na str. 16-17.

## 11 V O. Władysław Pietryka SJ

Minęło 10 lat od śmierci wieloletniego duszpasterza, a w latach 1993-1998 naszego proboszcza, o. Władysława Pietryki SJ. O godz. 18.00 została odprawiona msza św. w jego intencji.

## 18 V O. Stanisław Tabiś SJ

W sobotę 18 maja, w 10. rocznicę śmierci o. Stanisława Tabisia SJ, współtwórcy jezuickiego młodzieżowego ruchu Magis, i nazajutrz 19 maja podczas mszy o godz. 20.00, jego przyjaciele i wychowankowie modlili się o szczęście wieczne dla niego, dzieląc się również wspomnieniami o Zmarłym. Eucharystię koncelebrowali, obok naszych duszpasterzy, o. Krzysztof Biel SJ i o. Grzegorz Kramer SJ. Jak napisali na swoim facebookowym profilu członkowie zespołu muzycznego „Clemensianum”, szczególnie blisko związani z o. Stanisławem: „Dziękujemy Wam za niedzielną modlitwę. Cieszymy się, że mogliśmy podzielić się wspomnieniami o naszym

założyciela i opiekunie. To już 10 lat, a my wciąż czujemy się nim bardzo obdarowani i odkrywamy dobro, które pozostawił”.



## 18 V Czuwanie na Jasnej Górze

Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym Kana brała udział w czuwaniu na Jasnej Górze. Jak zwykle zaproszenie do wspólnego wyjazdu skierowane było także do wszystkich chętnych.

## 19 V I Komunia Święta

Dzieci z SP nr 82 i 109 przyjęły 19 maja w naszym parafialnym kościele I Komunię św. na mszach św. o godz. 10.30 i 12.30. Jak zawsze było podniosłe i radośnie. Niech ta radość z bliskości Pana Jezusa w sercach najmłodszych parafian będzie pielęgnowana przez ich rodziców i bliskich, niech daje im siłę do zmierzania się z tym, co w świecie trudne i bolesne. W tym dniu dopołudniowe msze św. odprawiane były w dolnym kościele.

## 26 V Ogień w kościele



foto: Bogdan Szyszko

Zapalone pod chórem świeczki umieszczone w specjalnym świeczniku to już stały element w naszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Jednak, jak doświadczenie pokazuje, trzeba szczególnie uważać, żeby przy używaniu otwartego ognia nie stało się w otoczeniu coś złego. W niedzielę już po zakończeniu dopołudniowych mszy św. zdarzył się w okolicach wspomnianego świecznika mały (na szczęście!) pożar, opanowany przez szybką interwencję jednego z jezuitów. Szkody okazały się niewielkie, jednak malowanie, przynajmniej fragmentaryczne tej części podchórza będzie niezbędne.

## 30 V Rada parafialna

Ostatnie przed wakacjami, ale i ostatnie na które zapraszał o. Jacek Maciaszek SJ, spotkanie rady parafialnej odbyło się o godz. 19.00.

## 2 VI Msza za Ojczyznę

30 lat temu, 4 czerwca 1989 r., odbyły się częściowo wolne wybory do Sejmu i w pełni wolne wybory do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, które dla większości gnębionych przez system totalitarny od wielu lat Polaków były początkiem końca komunizmu w Polsce. W poprzedzającą tę rocznicę niedzielę zebraliśmy się, aby uczcić to ważne wydarzenie i wyrazić swoją radość z obdarowania przez Wszzechmogącego Boga naszego kraju i obywateli wolnością. W kościelnych ławach widać było modlących się wspólnie ludzi o różnych poglądach na obecną rzeczywistość. I pomimo, że wciąż różnimy się w ocenie tego, jaką drogą powinna iść nasza Ojczyzna i jej obywatele, Bogu właśnie polecaliśmy te nasze rozdarcia i rozterki. Po uroczystej Eucharystii o godz. 9.00 zebrani przeszli pod tablicę Solidarności przy dawnej zajezdni na ul. Grabiszynskiej i złożyli kwiaty dla upamiętnienia tych wszystkich, którzy oddali życie dla wolnej Polski.

## 8 VI Wigilia Zesłania Ducha Świętego



foto: Bogdan Szyszko

W parafialnym gronie trwaliśmy w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego Pocieszyciela. Modliliśmy się wspólnie o łaski potrzebne nam samym, naszym najbliższym i naszej Ojczyźnie. Czuwanie rozpoczęło się o godz. 19.00 od modlitwy dzieci, następnie, pałeczkę przejęła młodzież. O godz. 21.30 był tzw. czas wielu wspólnot, czyli nabożeństwo Drogi Światła, a rozważania przygotowali członkowie różnych grup i wspólnot parafialnych. Odprawiana była bez pośpiechu, co z pewnością dawało możliwość głębszego przeżycia rozważanych treści. Niezawodne „Clemensianum” towarzyszyło muzycznie wydarzeniu. Na zakończenie, około północy, została odprawiona Eucharystia. **ad, bs**





Siostra Noemi

## Będę obok

Kiedy otworzysz oczy i nikogo przy Tobie nie będzie.

Kiedy pomyślisz, że jesteś sam na świecie, mimo otaczającego Cię tłumu bliskich i dalszych ludzi.

Kiedy zauważysz, że nikomu na Tobie nie zależy.

Kiedy cały świat rozsypie się jak domek z kart.

Głowa do góry... **JA BĘDĘ OBOK.**

Kiedy upadniesz, zwątpisz

i trudno Ci będzie powstać, by dalej żyć.

Głowa do góry... **JA BĘDĘ OBOK.**

Kiedy ten, na kim najbardziej Ci zależy,

nie będzie o Tobie pamiętał,

kiedy nie będziesz mógł na niego liczyć.

Kiedy z bólu i smutku zaszyjesz się

w najdalszym kącie swojego życia.

Głowa do góry... **JA BĘDĘ OBOK.**

Kiedy osoba, której podarowałeś swoje serce, zdradzi cię.

Kiedy będzie Ci się chciało krzyczeć i płakać.

Kiedy podepczą to, co w Tobie piękne i dobre.

Głowa do góry... **JA BĘDĘ OBOK.**

Kiedy Twoja szara codzienność

rozsypie się na drobne kawałki,

tak że nie będziesz chciał już ich zbierać,

a serce będzie pękało z bólu

i ciężko Ci będzie oddychać.

Głowa do góry... **JA BĘDĘ OBOK.**

Kiedy zatęsknisz za domem rodzinnym.

Za cudnym i beztróskim dzieciństwem.

Kiedy myślami będziesz

gdzieś bardzo, bardzo daleko.

Głowa do góry... **JA BĘDĘ OBOK.**

Będę obok zawsze.

Będę obok z bagażem pocieszenia.

Po prostu... zwyczajnie będę.

**TWÓJ PRZYJACIEL.**